Rok XII. Nr. 262 (3507) Wilno, Wtorek 24 Września 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Nominacja 32 senatorów

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek dnia 23 września szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Stanisław Swieżawski doręczył generalnemu komisarzowi wyborczemu sędziemu S.N. St. Giżyckiemu zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z tejże daty, którem to zarządzeniem Pan Prezydent powołał na senatorów następujące osoby

1) Karola ALGAJERA, lat 54. ślusarza, zamieszkałego w Łodzi.

2) Zygmunta BECZKOWICZA, lat 48, posła R. P. w Rydze, zam. w Rydze.

3) Adolfa BNIŃSKIEGO, lat 51, ziemianina, zamieszkałego w Gułtowach.

4) Dr. Emila BOBROWSKIEGO, lat 59, lekarza, zam. Kraków.

5) Ludwika Józefa EWERTA, lat 72, przemysłowca, zam. w Warszawie.

6) Dr. Reginę FLESZAROWĄ, lat 47, urzędniczkę, zam. w Warszawie.

7) Kazimierza FUDAKOWSKIEGO, lat 55, rolnika, zam. w Krasnogrodzie.

8) Erwina HASBACHA, lat 59, ziemianina, zam. w Hermanowie.

9) Antoniego HORBACZEWSKIEGO, lat 79, adwokata, zam. w Czortkowie.

10) Wojciecha JASTRZĘBOWSKIEGO, lat 51, profesora, zam. w Warszawie.

11) Tadeusza KARSZO - SIEDLECKIEGO, lat 42, przemysłowca, zam. w Warszawie.

12) Henryka KAWECKIEGO, lat 49, podsekretarza stanu, zam. w Warszawie.

13) Julję KRATOWSKĄ, lat 65, nauczycielkę, zam. w Ciechanowie.

14) Stefanję Janinę KUDELSKĄ, lat 45, urzędniczkę, zam. w Warszawie.

15) Zdzisława LUBOMIRSKIEGO, lat 70, ziemianina, zam. w Małej Wsi.

16) Ludwika MACIEJEWSKIEGO, lat 45, urzędnika prywatnego, zam. w Katowicach.

17) Maksymiljana MALINOWSKIEGO, lat 75, dziennikarza, zam. w Warszawie.

18) Bolesława MIKŁASZEWSKIEGO, lat 64, profesora, zam. w Warszawie.

19) Inż. Juljana PAWLIKOWSKIEGO, lat 47, ekonomistę, zam. we Lwowie.

20) Tadeusza PETRAŻYCKIEGO, lat 50, prawnika, zam. w Brwinowie.

21) Wojciecha ROSTWOROWSKIEGO, lat 58, publicystę, zam. Warszawie.

22) Jana RUDOWSKIEGO, lat 44, rolnika zam. w Półwiesku.

23) Dr. Mojżesza SCHORRA, lat 61, profesora, zam. w Warszawie.

24) Augustyna SEROŻYŃSKIEGO, lat 52, rolnika, zam. w Lekartach.

25) Wacława SIEROSZEWSKIEGO, lat 75, literata, zam. w Warszawie.

26) Artura ŚLIWIŃSKIEGO, lat 58, historyka, zam. w Warszawie.

27) Wojciecha ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO, lat 54, profesora, zam. w Warszawie.

28) Kazimierza ŚWITALSKIEGO, lat 49, dr. filozofji, zam. w Warszawie.

29) Jankiela TROCKENHEIMA, lat 54, kupca, zam. w Warszawie.

30) Rudolfa WIESNERA, lat 45, inżyniera, zam. w Bielsku.

31) Joachima WOŁOSZYNOWSKIEGO, lat 65, działacza społecznego, zam. w Łucku.

32) Dr. Stanisława WRÓBLEWSKIEGO, lat 67, profesora, zam. w Krakowie.

B. premjer Bartel w Warszawie

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Wczoraj przybył do Warszawy b. premjer Kazimierz Bartel. Jak słychać, przyjazd ten ma na celu osobiste uzasadnienie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej motywów nieprzyjęcia proponowanego p. Bartlowi mandatu senatorskiego z nominacji.

Rząd Koncentracji sił narodowych w Hiszpanji

MADRYT, (Pat). Prezydent Zamora polecił tworzenie nowego rządu Santiago Alba. Nowy rząd ma być wyrazem koncentracji sił o tendencjach narodowych. Pierwszem zadaniem jego będzie kontynuowanie dzieła odbudowy finansowej.

Zamora uważa, że w obecnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej nie należy zarządzać w najbliższej przyszłości wyborów.

Zamora pragnąłby, by w nowym rządzie były reprezentowane wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem monarchistów, lewego skrzydła socjalistów, komunistów i anarchistów.

MADRYT, (PAT). — Na temat przesilenia rządowego panuje nadal przekonanie, że utworzenie rządu odpowiadającego życzeniom prezydenta Zamory t. j. rządu szerokiej koncentracji, będzie bardzo trudne, ponieważ Gil Robles przyjmując w zasadzie współpracę z Albą, zaznaczył, iż program nowego gabinetu powinien przewidywać reformę konstytucji, natomiast republikanie lewicowi sprzeciwiają się tej rewizji.

Przed ofenzywą niemiecką na Kłajpedę

Demarche Łozorajtisa w Genewie

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa zamieszcza depeszę z Rygi, według której rząd litewski już od kilku miesięcy nosił się z zamiarem wystąpienia do Ligi Narodów ze skargą na postępowanie Niemiec. Ze względu na obecną sytuację międzynarodową, Litwa postanowiła uczynić demarche bardziej ścisłą, tylko u sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej.

Min Łozoraitis dokonał demarche w Genewie u ministrów spraw zagranicznych państw zainteresowanych, wręczając im notę o mieszaniu się Niemiec do spraw kłajpedzkich i o środkach, używanych przez Rzeszę.

Manifestacje antylitewskie w Niemczech

BERLIN. (Pat). W całych Niemczech odbywały się wczoraj wielkie antylitewskie manifestacje, zorganizowane w ramach „dnia niemczyzny" przez związek Niemców zagranicznych.

W Berlinie przemawiał na meetingu wiceprezes związku Steeg, który z naciskiem wskazał, że t. zw. „zagadnienie kłajpedzkie" wysunęło się dzisiaj na czoło polityki niemieckiej. Kwestja ta ma znaczenie europejskie a nawet międzynarodowe, anormalny stan, stworzony przez Litwę, jest nie do utrzymania. Obszar Kłajpedy, będący częścią Prus wschodnich, jest, według mówcy, najstarszą torpocztą kultury Niemiec na Wschodzie.

Na zgromadzeniu w Hamburgu przemawiał kierownik związku Niemców zagranicznych dr. Steinacher, oświadczając m. in., że **jeżeli mocarstwa gwarancyjne uskarżają się, że Niemcy wnoszą niepokój w życie świata, to ze strony Niemiec odpowiedzieć można, iż nie jest winą Niemiec, jeżeli Kłajpeda, od wieków będąca krajem niemieckim, oderwana została w r. 1919 od Rzeszy.**

Na pograniczu wschodnio - pruskiem w Tylży wystąpił w czasie manifestacji kierownik krajowego związku Niemców zagranicznych prof. Oberlaender, który omawiając sytuację w Kłajpedzie oświadczył m. in.: **„musimy dziś stwierdzić że Litwa okazała się niezdolną do rządzenia obszarem Kłajpedy. Świat musi zrozumieć, że wobec krzywd doznawanych od Litwinów, ludność kłajpedzka zachowuje się lojalnie aż do samozaparcia. Nie wtrącamy się do spraw obcych państw, ale mamy prawo i obowiązek jako związek Niemców zagranicznych zwrócić uwagę całego świata na krzywdy, wyrządzane ludności kłajpedzkiej.**

Stosunki polsko-litewskie — bez zmian

GENEWA, 22-go września. (Iskra). Staraliśmy się w ciągu dnia dzisiejszego zebrać pewne informacje na temat wczorajszej rozmowy min. J. Becka z litewskim ministrem spraw zagranicznych p. S. Łozoraitisem.

Wiadomości, jakie zdołaliśmy uzyskać, pozwalają nam stwierdzić, iż po konferencji wczorajszej zagadnienie polsko-litewskie nie może wejść w nowy etap.

KURTUAZYJNA REWIZYTA m. BECKA

Genewa, (Pat). W dniu dzisiejszym minister Beck złożył kurtuazyjną rewizytę litewskiemu ministrowi spraw zagranicznych p. Łozorajtisowi.

Ford kontrkandydatem Roosevelta

WASZYNGTON, (Pat). Wobec zbliżającej się kampanji przygotowawczej do wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych w amerykańskich kołach politycznych zaczynają ujawniać się tendencje do zgrupowań żywiołów konserwatywnych nieprzychylnie usposobionych do polityki prezydenta Roosevelta. Jest mowa o możliwości połączenia ugrupowań konserwatystów z demokratami konserwatystami: grupa profesorów uniwersytetu w Pensylwanji, popierająca ten projekt, proponuje, by stronnictwo republikańskie przeciwstawiło prezydentowi Rooseveltowi kandydaturę Henryka Forda, który dawniej był demokratą a do partji republikańskiej przeszedł po objęciu władzy przez Roosevelta. **Henryk Ford jest zaciekłym przeciwnikiem polityki reformatorskiej Roosevelta.**

Na stanowisko wiceprezydenta jest proponowany wpływowy członek stronnictwa demokratycznego Lewis Duglas, który zwalcza program finansowy Roosevelta.

Republikański komitet narodowy jednakże prawdopodobnie nie zgodzi się na kandydaturę Forda.

Wysunięcie nazwiska Forda przez republikanów jest bardzo charakterystyczne. Świadczy ono o zakłopotaniu w jakiem znalazło się to stronnictwo, dysponujące niewielką ilością osobistości politycznych o popularności narodowej, któreby mogłyby być groźnymi przeciwnikami Roosevelta.

Pomysły profesorów z Pensylwanji dowodzą również, że prawe skrzydło stronnictwa republikańskiego zaniepokojone powodzeniem kandydatury senatora Borah, będzie ją bezwzględnie zwalczało.

Czyżby wznowienie polityki interwencjonistycznej w Chinach

Kulisy projektu wielkiej pożyczki angielsko-japońskiej

TOKIO. (Pat). Dziennik „Asani Shimbum" donosi z Szanghaju, że rzeczoznawca finansowy W. Brytanji Loith Ross wystąpił z propozycją emitowania pożyczki angielsko - japońskiej dla Chin w wysokości 200 miljonów jen. Pożyczka ta byłaby pod kontrolą doradcy brytyjskiego w Nankinie, którego kompetencje rozciągnięte byłyby również na Mandżuko po uznaniu de jure tego państwa przez Anglję. Według dziennika, w Tokio zachowują wobec tych planów bardzo wymowną rezerwę, ponieważ sądzą że pożyczka taka byłaby zabezpieczeniem finansów angielskich na niepodległości Chin i spowodowałaby wznowienie polityki interwencjonistycznej w Chinach.

W japońskich kołach rządowych dementują tę wiadomość.

Ustanowienie tytułów oficerskich w armji ZSRR.

Od porucznika do marszałka włącznie

MOSKWA. (PAT). — Jak podaje agencja „TASS", centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych ZSRR. ogłosiła dekret o stopniach wojskowych dowódców armji i o zatwierdzeniu statutu służbowego dowódców. — Hasło partji „kadry decydują o wszystkiem" w zastosowaniu do armji czerwonej oznacza przedewszystkiem stworzenie warunków, gwarantujących późniejszy rozwój i udoskonalenie

Szczególnie odpowiedzialne zadania w dziedzinie wyszkolenia i wychowania mas żołnierzy armji czerwonej, jakie spadają na ogół dowódców, jak również kierownicze role dowódców w walce wymagają ustanowienia stopni wojskowych, wyrażających dokładnie kwalifikacje wojskowe i specjalne każdego dowódcy, jego staż i zasługi, jego władzę i autorytet w charakterze komendanta armji czerwonej.

Centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych ZSRR. zdecydowały ustanowić stopnie wojskowe dowódców armji czerwonej, a mianowicie dla dowódców wojsk lądowych i powietrznych stopień porucznika, nadporucznika, kapitana, majora, pułkownika dowódcy brygady dowódcy dywizji, dowódcy korpusu armji. dowódcy armji drugiej klasy i dowódcy armji pierwszej klasy, dla dowódców marynarki porucznika, nadporucznika, kapitana, — porucznika, kapitana trzeciej klasy kapitana drugiej klasy kapitana pierwszej klasy, generała marynarki drugiej klasy, generała marynarki pierwszej klasy, generała floty drugiej klasy i generała floty pierwszej klasy. Wprowadzono również nowe stopnie dla dowódców innych rodzajów broni. USTANAWIA SIĘ TEŻ STOPIEŃ MARSZAŁKA ZSRR., nadawany przez centralny komitet wykonawczy ZSRR. personalnie wyższym dowódcom za wyjątkowe zasługi.

Komitet pięciu uznał swą rolę za skończoną

KOMUNIKAT SEKRETARJATU LIGI.

GENEWA, (Pat). Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił następujący komunikat oficjalny:

Komitet pięciu zebrał się dziś rano, by przyjąć do wiadomości twierdzącą odpowiedź, otrzymaną na swe propozycje od Abisynji, jak również celem przestudjowania odpowiedzi Włoch i towarzyszących tej odpowiedzi uwag. Komitet zdecydował złożyć radzie Ligi raport o całej sytuacji, na podstawie dokumentów i informacyj, które posiada komitet.

* * *

GENEWA, (Pat). Komitet pięciu zebrał się dziś o godz. 10.30 i odbył posiedzenie, które trwało nie całą godzinę.

Dyskusja ujawniła całkowitą jednomyślność członków komitetu, co do tego, iż wyjaśnienia udzielone przez Włochy nie stanowią podstawy do dalszej akcji pojednawczej.

Komitet postanowił uznać sobotni komunikat włoski oraz wyjaśnienia, złożone wczoraj przez Aloisiego za oficjalną odpowiedź Włoch i stwierdził, że wobec tego dalsza akcja komitetu pięciu niema podstaw.

Komitet postanowił przekazać sprawę spowrotem radzie Ligi i przygotować o odpowiednie sprawozdanie. Jutro rano odbędzie się ostatnie posiedzenie komitetu, na którem będzie zatwierdzone sprawozdanie dla rady Ligi. Wszystkie dokumenty komitetu pięciu, a więc propozycje jego oraz wyjaśnienia włoskie w raporcie do rady będą ogłoszone.

Posiedzenie rady Ligi odbędzie się jutro po południu lub w środę rano.

Finanse na cele wojenne Włoch

RZYM, (Pat). Ogłoszony dziś dekret wyjaśnia ,iż dwa miljardy 500 milj. lirów, przeznaczony na nadzwyczajne wydatki rozmaitych ministrów w ciągu roku budżetowego 1935/36, przeznaczone na cele kolonjalne, rozdzielono w sposób następujący: **ministerstwo kolonij 1 miljard lirów, ministerstwo wojny — 1 miljard, ministerstwo marynarki — 150 milj. i ministerstwo lotnictwa — 300 miljonów**

* * *

NOWY JORK, (Pat). „Herald Tribune" donosi, że Włochy nabyły 4 amerykańskie statki handlowe, jako złom. Są to statki „San Diego" i „San Pedro", „San Domingo" i „San Julian", należące do towarzystwa Pacific And Atlantic Steamship, wkrótce opuszczą one Nowy Jork, udając się do Włoch.

* * *

NEAPOL, (PAT). — Transporty wojsk i materjałów wojennych do Afryki wschodniej zostały przyśpieszone. 2.000 żołnierzy odjechało dzisiaj a 17 statków odpłynie z Neapolu w ciągu 4 dni. 5 z tych statków zabierze około 10 tys. żołnierzy.

NEAPOL, (PAT). — Parowiec „Piemonte" odpłynął wczoraj do Afryki wschodniej, wioząc 294 członków milicji faszystowskiej i 3100 żołnierzy.

PARYŻ, (PAT). — Donoszą z Toulonu, że dziś w południe odjechał stamtąd bataljon senegalczyków oraz 800 ochotników, którzy przez Marsylję udają się do Dżibuti dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu.

* * *

RZYM, (PAT). — Na pokładzie okrętu „Lombardia" odpłynęło wczoraj z Neapolu 3 i pół tysiąca ludzi. Odjeżdżające wojska żegnał następca tronu ks. Humbert. Dziś na pokładzie okrętu „Sicilia" odpłynęło dalszych 2,100 ludzi.

Nie 11.000 lecz kilkaset

W artykule „Swastyka nad Kłajpedą" („Kurjer" z dn. 22 b. m.) wspomniałem na podstawie źródeł niemieckich o skreśleniu z list wyborców do Sejmiku 11.000 obywateli okręgu kłajpedzkiego. Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że litewska agencja telegraficzna (Elta) wczoraj ogłosiła sprostowanie tej niemieckiej informacji. „Elta" twierdzi, że nie 11.000 obywateli kłajpedzkich skreślono z list wyborców, lecz tylko kilkuset członków rozwiązanej organizacji „Sovog", oraz że między niemi znajduje się tylko jeden kandydat na posła do Sejmiku mianowicie p. Trauszys.

Testis

„RACZEJ ZGINIEMY"

Oświadczenie przedstawiciela Abisynji w Genewie

(Telefonem od własn. koresp. z Warszawy)

Przedstawiciel „Iskry" odbył rozmowę z reprezentantem Abisynji w Genewie, m/n. Hawariate. Przedstawiciel Abisynji oświadczył:

„Żądania włoskie zmierzają do rozbrojenia nas, potem do roztoczenia nad nami kontroli, a wkońcu do rozbioru Abisynji i oddania jej części w posiadanie Włoch. Nie uważam nawet za stosowne komunikować memu cesarzowi tych żądań. Wiem, że cały naród abisyński odpowie na to jednogłośnie: „nigdy, nigdy, nigdy. Raczej zginiemy".

Rząd abisyński przyjął propozycję komitetu 5-ciu jako podstawę do rokowań

GENEWA, (Pat). Delegat Abisynji oświadczył korespondentowi Havasa, iż rząd abisyński przyjmuje propozycję komitetu pięciu. Przyjęcie propozycyj następuje w tej samej formie, w jakiej zwrócono się do Abisynji, t. j., jako podstawa do rokowań. Proponujemy, dodał delegat, podjęcie dyskusji nad sposobami wprowadzenia w życie projektu komitetu.

Rozmowa Mussoliniego z ambas. Angji

RZYM, (Pat). Szef rządu włoskiego przyjął w poniedziałek wieczorem ambasadora W. Brytanji sir Erica Drummonda. Rozmowa trwała prawie godzinę. Sir Drummond, który w ostatnich czasach odbywał konferencje tylko z podsekretarzem stanu Suvichem, wręczył premjerowi Mussoliniemu odręczne pismo angielskiego ministra spraw zagranicznych

* * *

RZYM, (Pat). Amabasador francuski de Chambrun odbył dziś konferencję z podsekretarzem stanu Suvichem. Wedle pogłosek w tutejszych kołach francuskich przedmiotem narad ambasadora de Chambrun z Suvichem była odpowiedź włoska n propozycje komitetu pięciu.

Sowiecka flota czarnomorska na morzu Śródziemnem

BUKARESZT, (Pat). Prasa donosi, że władze rumuńskie zostały powiadomione o przeniesieniu sowieckiej floty czarnomorskiej, złożonej z 15 jednostek, na morze Śródzime. Cel tego przeniesienia jest niewiadomy. Prasa przypuszcza jednak, że ma ono na celu poparcie floty angielskiej przy wywieraniu nacisku na Włochy.

Dziś ważne posiedzenie rządu Baldwina

LONDYN, (Pat). Na jutrzejszem posiedzeniu gabinetu brytyjskiego minister spraw zagranicznych Hoare przedstawi sprawozdanie z rozwoju wypadków międzynarodowych w ciągu ubiegłych 4-ch tygodni. Ostatnie bowiem formalne zebranie gabinetu odbyło się w dn. 22-go sierpnia. M. in. gabinet szczegółowo rozważy obecną sytuację w sporze abisyńskim.

W ciągu dnia dzisiejszego premjer Baldwin odbył dwie narady z czołowymi członkami gabinetu, przygotowując się do jutrzejszego posiedzenia. Na konferencji z premjerem obecni byli: wicepremjer Macdonald, kanc. skarbu Neville Chambrlaine, minister spraw zagranicznych Hoare, minister spraw wewnętrznych Simon.

Po południu premjer odbył naradę z ministrami trzech działów obrony narodowej, marynarki, lotnictwa i armji.

Katastrofa kolejowa w Złożnikach Kujawskich

INOWROCŁAW, (PAT). — Dziś w godzinach przedpołudniowych na stacji kolejowej Złożniki kujawskie, wydarzyła się katastrofa kolejowa. **Pociąg robotniczy wskutek złego nastawienia zwrotnicy wypadł z szyn i 5 wagonów spadło z 5-metrowego nasypu kolejowego, ulegając częściowo zniszczeniu. W czasie katastrofy zostali bardzo ciężko ranni trzej robotnicy: Paliwoda Ignacy, doznając złamania nogi i ogólnego potłuczenia, Adamski Józef, doznając złamania nogi i rąk oraz ogólnej kontuzji ciała i Kowalski, odnosząc ogólną kontuzję.**

Ofiary katastrofy po udzieleniu pomocy zostały przewiezione do szpitala w Inowrocławiu. Ponadto 5 robotników zostało lekko rannych, którzy po udzieleniu pomocy udali się do domów. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy w godzinach popołudniowych **zmarł w szpitalu Adamski Józef.** Wskutek katastrofy została chwilowo przerwana komunikacja na tej linji, lecz już po kilku godzinach jeden tor został oddany do użytku.

Dziś pierwsze posiedzenie nowego Sejmu Śląskiego

Katowice (Pat). Pierwsze posiedzenie nowowybranego Sejmu Śląskiego zwołane zostało na dzień 24 bm. o godz. 16-ej. Otwarcia sesji sejmu śląskiego dokona z polecenia i upoważnienia prezesa rady ministrów wojewoda śląski dr. Grażyński, który odczyta dekret Pana Prezydenta o zwołaniu sesji, poczem powoła najstarszego wiekiem posła do przewodniczenia obradom.

Zakończenie obrad sejmu związku narodowego polskiego w Baltimore

NOWY YORK, (PAT). — Sejm Związku Narodowego Polskiego odbywający swe obrady w Baltimore, zakończył się w dniu dzisiejszym. Prezesem został wybrany Romaszkiewicz, a cenzorem Świetlik. Sejm uchwalił następującą rezolucję:

Podkreślając z całą stanowczością konieczność jaknajdalej idącej współpracy ze związkiem światowym Polaków, oraz z każdą organizacją polska, która ma na celu podniesienie imienia polskiego na polu kulturalnem społecznem, oświatowem i gospodarczem, sejm solidaryzuje się w zupełności ze stanowiskiem, jakie zajęła cała delegacja polsko — amerykańska z cenzorem Świetlikiem na czele na II Zjeździe Polaków z zagranicy w Warszawie.

Sejm poleca cenzorowi oraz radzie nadzorczej opracowanie konkretnego programu współpracy ze Zw. Światowym Polaków.

Walka z ruchem narod.-socjalistycznym w Austrji

WIEDEŃ, (Pat). Policja wykryła potajemny skład broni, zawierający szereg karabinów maszynowych oraz radjową stację nadawczą.

Wykryto ponadto centralę propagandy narodowo - socjalistycznej, której komórki rozrzucone były po całem mieście Aresztowano szereg narodowych socjalistów.

Kellog ustąpił z trybunału haskiego

GENEWA, (Pat). Frank Kellog ustąpił ze stanowiska sędziego trybunału międzynarodowego w Hadze.

—[o]—

Pożar zakładu dla umysłowo chorych pod Kłajpedą

KRÓLEWIEC, (PAT). — „Memeler Dampfboot" podaje, że w zakładzie dla chorych umysłowo w Bachmieu pod Kłajpedą wybuchł pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały trzypiętrowy budynek. Wszystkich chorych w liczbie 120 musiano ze szpitala wypuścić, przyczem część ich rozbiegła się po okolicy i dopiero z pomocą policji udało się ich powyszukiwać i zgromadzić w innym szpitalu.

Siedem ofiar wypadku samolotowego w Alpach Bawarskich

PARYŻ, (PAT). — Paryskie wydanie „New York Herald" donosi z Monachjum, że w ubiegły wtorek pod Bergen w Alpach bawarskich zginęło w wypadku samolotowym 6 oficerów niemieckich i pilot. Katastrofie uległ samolot wojskowy, wiozący z manewrów oficerów niemieckich. Wypadek nastąpił w nocy. Wiadomość o tem nadeszła do Monachjum dopiero wczoraj.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 213.50 — 14.50 — 12.50; Londyn 26,15 — 6.28 — 6.06; Nowy Jork 5.31 5/8 — 34 5/8 — 28 5/8 Nowy Jork telegr. 5.31 3/4 — 34 — 3/4 — 28 3/4. — Paryż 35.00 i pół — 5.09 — 4.92. Szwajcarja 172.70 — 3.13 — 2.27. Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 92.

PAPIERY WARTOŚCIOWE: Budowlana 40,60; 5 proc. konwers. 68.50; 6 proc. dolarowa 80.25; 4 proc prem. dol. 51.25; 7 proc. stabil. 63 — 2,75 — 2.88 — 4.00 — ostatni drobny.

„ENTENTE CORDIALE"

Kiedy się rozważa głośną i znaną już obecnie w całej Polsce sprawę Łukszy, przychodzi na myśl „Maszyna piekielna" Cocteau, kiedy z ciemnej sceny padają słowa: „Patrz widzu na jedną z najdoskonalszych maszyn, zbudowanych przez bogów piekielnych dla matematycznego unicestwienia śmiertelnika". Spojrzmy więc raz jeszcze, jak się obróciły tryby, w które schwytany został przed dwoma miesiącami, żyjący między nami śmiertelnik, Kazimierz Łuksza, emigrant polityczny z Litwy i pracownik Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej.

W swoim czasie sam robiłem starania o przyznanie Łukszy prawa azylu w Polsce. Podczas jego pobytu w Wilnie widywałem go niejednokrotnie. Wreszcie byłem jednym z tych, którzy usiłowali ratować go w krytycznym dniu 11 lipca b. r.

Dzień ten zaczął się dla Łukszy bardzo wcześnie, bo już o godz. 3 rano. O tej to niezwykłej porze zbudził go w jego mieszkaniu policjant, polecając udać się do Starostwa w sprawie przedłużenia karty pobytu. Było to o tyle prawdopodobne, że Łuksza starał się o to przedłużenie, które powinno było być perjodycznie odnawiane, a którego termin minął akurat 1 lipca. Po przybyciu na miejsce okazało się że Łuksza jest aresztowany i zostanie natychmiast wysiedlony na Litwę.

Od policjanta który zjawił się w mieszkaniu Łukszy, żeby zabrać jego płaszcz i kapelusz, dowiedział się całej prawdy współlokator Łukszy, który natychmiast zaalarmował Inst. Nauk. Bad. E. W. Od samego rana docent dr. Świaniewicz interwenjował w Starostwie powiatowem i grodzkiem, a wreszcie w Województwie. Chodziło mu o pozostawienie Łukszy w Wilnie, gdzie jego współpraca naukowa była ceniona i potrzebna w Instytucie, a gdyby to było zupełnie niemożliwe — o wysiedlenie go do każdego innego państwa, byle nie do Litwy, gdzie czeka go za jego działalność polityczną sąd i wieloletnie więzienie.

Mogło się zdawać w pierwszej chwili, że interwencja skutek odniosła. Przedstawiciel wojewódzkich władz bezpieczeństwa obiecał zrobić wszystko, co będzie w jego mocy. Z rozmowy tej wynikało również, że władze nie zarzucają Łukszy żadnego określonego przestępstwa, a poprostu wydalają go jako niewygodnego cudzoziemca. Widoczne było także, że wojewódzkie władze bezpieczeństwa bardzo słabo orjentują się w sprawie człowieka, którego los trzymały właśnie w rękach i znajomość której była ich obowiązkiem. Nie zadano sobie nawet trudu dowiedzenia się, czem się Łuksza zajmuje i w rozmowie z dr. Świaniewiczem oświadczono mu, że Łuksza jest z zawodu technikiem kanalizacyjnym, co było niezgodne z prawdą.

Kiedy o godz. 17.30 dr. Świaniewicz zgłosił się telefonicznie do województwa, otrzymał odpowiedź, że interwencja jego przyszła zapóźno, gdyż o godz. 14 Łuksza został już przetransportowany przez granicę.

W rzeczywistości fakt ten miał miejsce nie o godz. 14, a dużo później, bo wieczorem tegoż dnia Łuksza został odwieziony autem starostwa na granicę i oddany w ręce przywołanych strażników litewskich. Po drodze prosił na wszystko, żeby wstrzymano wysiedlenie chociaż na krótko, lub ostatecznie, żeby nie wydawano go bezpośrednio władzom litewskim. Widząc bezskuteczność swoich błagań uciekł się do środka ostatecznego— przeciął sobie żyły na ręce. Wszystko to jednak nic nie pomogło.

W artykułach, które ukazały się w prasie warszawskiej i krakowskiej użyto wielu ostrych określeń przy omawianiu sprawy Łukszy. Nazywano ją bezprawiem, samowolą, automatyzmem biurokratycznym. Nie będę do tego szeregu mocnych słów dorzucał innych, które tu się nasuwają. Stwierdzić tylko trzeba, że sprawa ta zawiera wiele momentów dziwnych i trudnych do wytłumaczenia.

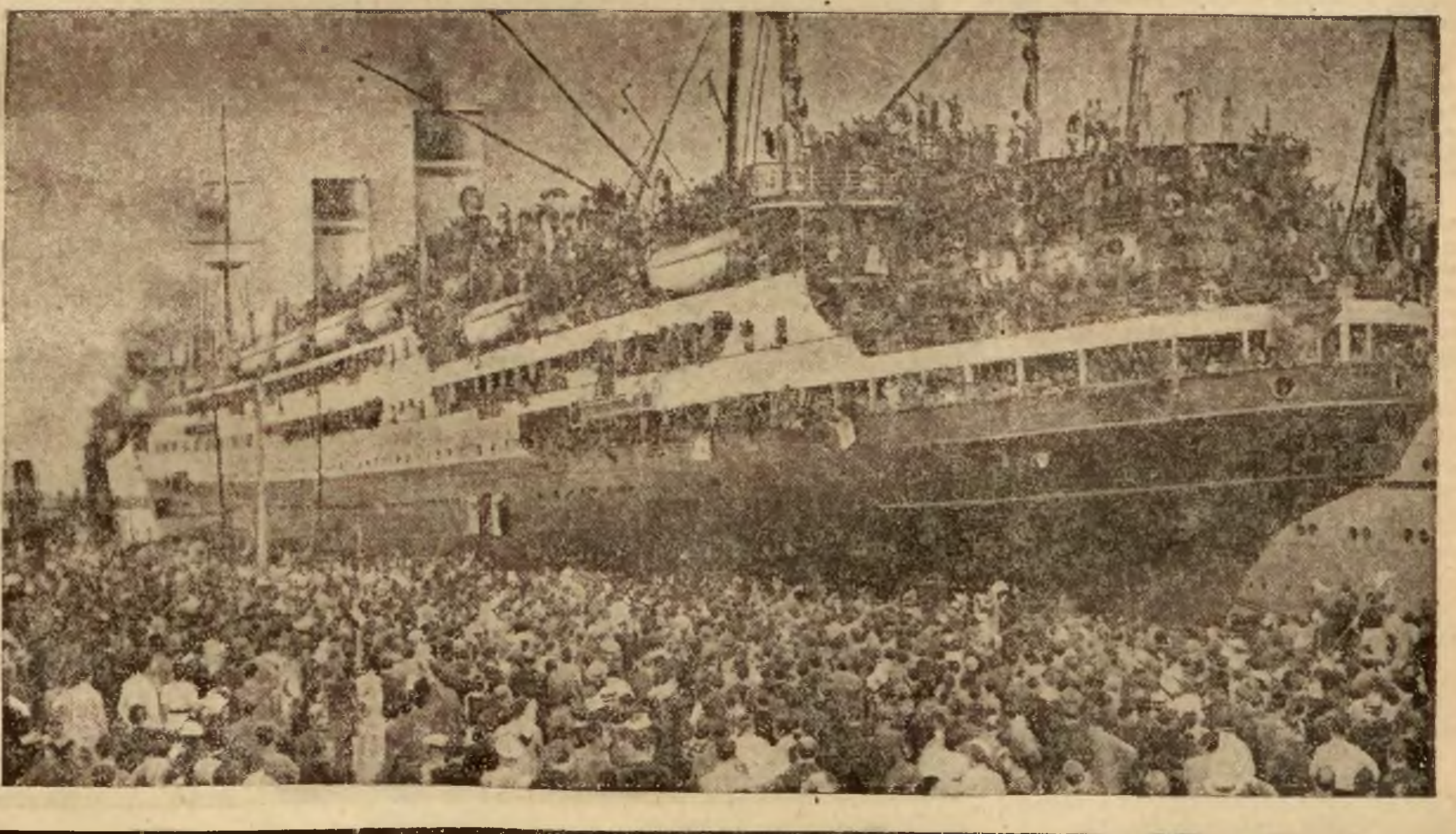
Z jednej strony wydaje się pewnem, że Łukszy nie można nic zarzucić. Podczas swego pobytu w Polsce nie zrobił nic, coby mogło usprawiedliwić odebranie mu prawa pobytu. Jeżeli nawet przypuścić że coś zrobił, to było to coś bardzo błahego, skoro władze nie aresztowały go odrazu, a czekały, aż upłynie termin pozwolenia uprzednio udzielonego. Zastępca Nacz. Wydziału zapytywany o powody wysiedlenia Łukszy ograniczył się do oznajmienia, że ma on w Wilnie niepożądane znajomości.

Z drugiej strony postępowanie władz tak odbiega od przyjętych w takich wypadkach norm, że mimowoli nasuwają się przypuszczenia, że coś niezwykłego tu się dzieje. Pierwszy to raz w Polsce zastosowano względem emigranta politycznego podobny tryb postępowania. Już sam sposób aresztowania Łukszy jest niezwykły. Nie dano mu ani chwili czasu na zlikwidowanie swoich spraw służbowych i prywatnych, nie pozwolono zabrać żadnych rzeczy oprócz płaszcza i kapelusza, odcięto wszelką możność obrony, nie pozwolono porozumieć się z nikim ze swoich bliskich, utrącono próby interwencji ze strony Instytutu, podając fałszywe informacje, że Łukszę wydano wcześniej, niż to w istocie nastąpiło. Wreszcie wywieziono go w kinematograficznem tempie na granicę i broczącego krwią z przeciętych żył na ręku, wydano w ręce władz litewskich, wiedząc dokładnie, co go w Litwie czeka.

Tego rodzaju wysiedlenie przypomina raczej porywanie emigrantów niemieckich przez hitlerowskie „Gestapo" niż normalne czynności władz bezpieczeństwa. Postępowanie to, jeżeli się nad niem zastanowić dokładniej, wygląda tak, jak gdyby tkwiła w niem konsekwentna i twarda chęć zniszczenia Łukszy. I rzeczywiście, Łuksza został w ciągu jednego dnia zgubiony. Siedzi obecnie w więzieniu w Kownie i wyrok litewskiego sądu wojennego, który go czeka, będzie kontynuacją i przypieczętowaniem tego okropnego dnia.

Bronisław Krzyżanowski.

Transporty wojsk włoskich do Afryki Wschodniej



400-lecie książki estońskiej

Tallin—we wrześniu.

Cała Estonja na czele ze swoją stolicą, cudnem, średniowiecznem miastem —z najlepiej chyba w świecie zachowanemi zabytkami — żyje obecnie pod znakiem 400-letniego jubileuszu książki estońskiej. Przed paru laty — w 1929 r. —badacze estońscy znaleźli w bibljotece Estońskiego Tow. Liter. 11 kartek katechizmu, drukowanego w językach estońskim i staroniemieckim, a pochodzących z 1535 roku. Są wprawdzie wiadomości o pierwszym druku estońskim z 1519 r., którego teksty jednak zaginęły, — obecnie więc za pierwszy druk estoński uważany jest wymieniony katechizm. To też te 11 poszarpanych kartek, są przyczyną obecnego jubileuszu. Punktem wyjściowym obchodu jest wystawa książki estońskiej, otwarta uroczyście w pierwszej połowie września w Tallinie przez prezydenta Republiki Pätsa, w obecności licznie zebranych przedstawicieli rządu, nauki, władz i dyplomacji. W wygłoszonem podczas tej uroczystości przemówieniu prezydent Päts podkreślił m. in. znaczenie literatury estońskiej nietylko w życiu kulturalnem kraju, lecz także jej znaczenie narodowe i państwowe. Istotnie słowo drukowane w ciągu długich wieków było jedynym czynnikiem walki z gorliwą germanizacją i rusyfikacją ludu estońskiego. Każdy działacz narodowy musiał być przedewszystkiem pisarzem i odwrotnie — publicysta, czy literat stawał się działaczem narodowym. Zresztą, my Polacy — po smutnych doświadczeniach wiekowej niewoli — lepiej, niż kto inny, rozumiemy donosłą rolę, jaką odgrywa literatura w życiu uciśnionego narodu. To też święto książki estońskiej — tak ściśle złączonej z dziejami tego narodu —budzi w każdym Polaku oddźwięk żywej sympatji dla dzielnych Estończyków, którzy przez tyle wieków niewoli potrafili utrzymać swą narodowość i wywalczyć sobie niepodległość.

Uroczysty obchód jubileuszowy i historyczna wystawa, to jednak nie koniec „święta książki". Praktyczni Estończycy uczcili swój wielki jubileusz również bardziej realnie — organizując na szeroką skalę propagandę literatury narodowej pod nazwą „Rok książki". W imprezie tej biorą udział nietylko sfery literackie i wydawnicze, lecz również rząd, wszystkie organizacje społeczne i kulturalne, kościoły wszystkich wyznań, słowem cały naród pod wysokim protektoratem prezydenta Republiki. Komitetowi narodowemu przewodniczy głównodowodzący armji gen. Laidoner. Widzimy z tego, jak wielka waga przywiązana jest w Estonji do znaczenia literatury i książki w ogólności. Przewodniczącym głównego Komitetu Wykonawczego jest prezes związku literatów p. Rubel, sekretarzem zaś generalnym, na którego barkach spoczywa ogrom prac technicznych Komitetu p. Julian Jaik, znany działacz społeczny i literat, który — pomimo nawału pracy — znalazł jednak czas, by z wielką uprzejmością, cechującą zresztą wszystkich Estończyków — zwłaszcza względem Polaków— udzielić mi wyczerpujących informacyj i oprowadzić po wystawie.

Głównym celem tej wielkiej imprezy jest wprowadzenie w życie zasady, by każdy obywatel estoński brał czynny udział — nietylko w życiu politycznem i społecznem, lecz i kulturalnem kraju. Powiedzenie takie jak „każdy obywatel"— wydaćby się mogło czczym frazesem, lub „marzeniem ściętej głowy", gdyby nie to, że niema Estończyka—analfabety — w całej bowiem Estonji jest mniej niż 1% analfabetów i to jedynie wśród mniejszości rosyjskiej w okolicach Narwy (w b. gubernji pskowskiej). W takich warunkach można się spodziewać osiągnięcia tak szerokich zamierzeń!

Rok książki zorganizowano w ten sposób, że prócz uroczystego obchodu jubileuszowego i historycznej wystawy „białych kruków", która po miesiącu ma być przeniesiona do Tartu, — w 7 większych miastach urządzone zostały wielkie wystawy współczesnej książki estońskiej, pomyślane jako propaganda rozpowszechnienia jej i poszanowania, oraz popierania twórczości rodzimej. Poza tem — miejscowe komitety „Roku książki" istnieją w każdem mieście, w każdym powiecie, nawet w każdej gminie. Kierownictwo naukowe i artystyczne całości spoczywa w rękach tallińskiego Tow. Naukowego. Mało jednak powiedzieć: czytajcie — i wzbudzić zainteresowanie książką—trzeba dać możność jej dostania. Ze względu bowiem na kryzys gospodarczy, który i tu święci swe smutne triumfy, nie każdy może sobie pozwolić na kupienie książki. W tym względzie z wybitną pomocą społeczeństwu przychodzi państwo, subsydjując liczne bibljoteki publiczne, których jest już 2.600 (na miljon z ćwiercią ludności!) 800 z tych bibljotek utrzymywane są przez samorządy. Istnieje nawet specjalna ustawa bibljoteczna, w myśl której dąży się do tego, by każdy obywatel miał nie dalej jak 5 km. do najbliższej bibljoteki i by każda bibljoteka publiczna była zaopatrzona we wszystkie oryginalne wydawnictwa estońskie. Piękna idea, a z tego co w Estonji widziałem, z tego rozmachu i zapału z jakim się tam pracuje nad jej urzeczywistnieniem, —spodziewać się można, że prędko i w całości zostanie osiągnięta.

Bohdan Kopeć.

Kolekcjonerzy pustyń

Jest to zwrot wynaleziony szczęśliwie przez Mussoliniego. Oburzony na komitet pięciu za czynione mu propozycje ustąpienia dwóch pustyń, Danakil i Ogaden, zapewnił Il Duce, iż nie jest kolekcjonerem pustyń. Zgadza się to z prawdą jednak do pewnego tylko stopnia. Tak się bowiem jakoś dotychczas składa to, że przy rozchwytywaniu przez państwa europejskie terytorjów afrykańskich Włochom dostały się właściwie pustynie, w których tylko rzadka, jak rodzenki w zakalcowatem cieście — tkwiły daktylowe oazy.

LIBIJSKIE PUSTKOWIA.

Od puszcz libijskich aż do Alp podniebnych latał przed stu zgórą laty mickiewiczowski „bóg wojny“. Dziś też na tej przestrzeni rozlegają się bojowe okrzyki spadkobierców idei imperjum rzymskiego. Jak przed wiekiem Francja Napoleona, tak dziś Italja Mussoliniego, szuka laurów wojennych na terenach afrykańskich. Jedynie Anglja tak samo i niezmiennie czuwa nad swym stanem posiadania i czeka odpowiedniej chwili, by przyciąć pazurków intruzom. Anglicy nie mają dziś Nelsona, zaś Włosi mają Balbo. Punkt ciężkości z wody przeniósł się bodaj w powietrze. Zasada pozostała jednak ta sama. Lew brytyjski groźnie warczy — jak przed wiekami (Niezwyciężona Armada, Abukir, Trafalgar) — na prężący się agresywnie lud romański. Oberwali już od Anglosasów po nosie Hiszpanie, potem Francuzi. Teraz mogą oberwać czarne koszule. Właśnie za niezadowalnianie się posiadaną już kolekcją pustyń libijskich.

SŁONE PIASKI.

Spójdzmy na mapę Afryki północno-wschodniej, a więc tam, gdzie już niemal słychać wojenne gromy. Cóż ujrzymy? Olbrzymie, jasno żółte plamy dzikich, bezludnych, niezbadanych pustyń, składających się przeważnie na kompleks wielkich pustkowi libijskich, przechodzących ku zachodowi w Saharę i Tunis, ku południowi w pustynną Afrykę ekwatorjalną, ku wschodowi w Sudano-Egipt czy Egipto-Sudan, zaś na północ opadających skalistem, niewdzięcznem i niegościnnem wybrzeżem ku morzu Śródziemnemu. Terytorjum ogromne a tak martwe!

Cała włoska Libja, w której gubernatorskie rządy sprawuje od lat kilku dzielny marszałek lotnictwa Italo Balbo, rozpada się na dwie części: wschodnią Cyrenaikę i zachodnią Trypolitanję. Tu i tam dominują beznadziejne piaszczyste pustkowia. Cyrenaika zajmuje wraz z oazą Kufra i całem swem zapleczem, prawie 800 tys. km. kw. Kraj ogromny, dwa razy większy od Polski, a liczy niespełna tylko 200 tys. ludności, tyle co nasze Wilno. Szalona ta dysproporcja między obszarem a zaludnieniem tłumaczy się właśnie bezmiarem słonych piasków, na których nietylko człowiek czy zwierzę, lecz nawet licha roślinka wegetować nie zdoła. Trypolitanja liczy z zapleczem 900 tys. km. kw., a jeśli dodać do niej prawie 1 milj. km. kw. terytorium spornego z Francją i 70 tys. km. kw. obszaru spornego z Sudanem angielskim, to obszar tej włoskiej kolonji wyniesie około 2 milj. km. kw. W ten sposób cała włoska Libja liczyłaby do 3 milj. km. kw. — 10 razy więcej, niż liczą całe Włochy. Terytorjum olbrzymie. Cóż jednak z tego skoro terytorjum to stanowi pustynię czy też szereg pustyń, w których tylko oazy, skrawki, kawałątka nadają się do uprawy. Ludność Trypolitanji wynosi przeszło pół miljona. Łącznie więc, cała ogromna, dziesięciokrotnie większa od 40-miljonowych Włoch Libja, liczy zaledwie 750 tys. mieszkańców, wegetujących nędznie na wybrzeżach i oazach.

KOLEKCJA PUSTYŃ.

Poza kilkunastu niewielkiemi skupieniami ludności, jak: Tripolis, Bengali, Derna, Zuara, El Merg, Homs, Gadames, Murzuch, Cirene — wzrok nie ma się na czem zatrzymać. W tej kolekcji pustyń składających się na całość libijską panuje pod każdym względem: roślinnym, zwierzęcym, gospodarczym, ludnościowym — martwota. Wiatr przewiewa jeno tumany piasku, zasypując szczątki starorzymskiej cywilizacji w Cyrenaice, no i wyją po nocach szakale. Zrzadka przemknie Berber na wielbłądzie, płosząc skorpiony i żmije.

Poco Włochom te pustkowia, czy nie prościej cisnąć je na pastwę wiatrów i skorpionów, zamiast zawracać sobie głowę kosztowną administracją i kosztownem tłumieniem buntów niespokojnych i nieokiełznanych synów pustyni — wyznawców Allacha? Poco się spierać z Sudanem czy Francją o setki tysięcy km. kw. nieużytków, słonych piasków, skalistych pustkowi?

BAZA EKSPANSJI.

Te dwa słówka stanowią odpowiedź na powyższe pytania. Aspiracje włoskie nie zadawalniają 3 milj. km. kw. „puszcz“ libijskich. Sięgają znacznie dalej na zachód i południe. Śni się rodakom Garibaldiego francuski Tunis, francuska Afryka ekwatorjalna aż po jezioro Czad, a może jeszcze dalej. Francja się wyludnia. Włosi szybko się rozmnażają. Kto wie czy szala obecnej równowagi sił nie przechyli się rychło na ich korzyść.

Pozatem z Libji łatwiej też naciskać na Egipt i Sudan w kierunku ich większej ustępliwości co do apetytów włoskich wobec Abisynji. Kolekcjonowanie pustyń ma więc swój sens. Mojżesz przez pustynię doprowadził swój lud do ziemi obiecanej. Napoleon z „puszcz libijskich“ skoczył po konsulat, koronę cesarską i władztwo nad Europą. Może więc i Włochom wyjdzie Libja w rezultacie na zdrowie.

NEW.

Na marginesie

Cukierki, makówki...

Kupiectwo dawno już krzywo patrzy na swych konkurentów, którzy rozsiedli się pod bramami, na schodach, chodzą z zawieszonemi na szyi szkatułkami w których się znajdzie i grzebień i czekoladka, i pasta do obuwia, krawaty, chusteczki, nożyki do golenia, a nawet i towary zgoła dyskretne, a dla młodzieży wcale nie zalecane.

Podobno kupcy skarżyli się władzom, że takie koczownicze firmy psują im cały interes: w połowie drogi chwytają z przed nosa drobniejszego klijenta i tak długo cyganią, aż ten się przekona do jakiejś tandetki.

Trudno dociec, w jakim stopniu żale kupców wpłynęły na zahamowanie partyzantki handlowej, zdaje się jednak, że lotne firmy coraz gęściej obsiadają ulice.

Każdy chce żyć. I niechby sobie handlowali w spokoju, ciężko zarabiając na kęsek chleba. Niechby! za wyjątkiem jednej branży, szczególnie popularnej wśród tak niewybrednej klijenteli jak dzieciarnia.

Mowa o kramikach ze słodyczami.

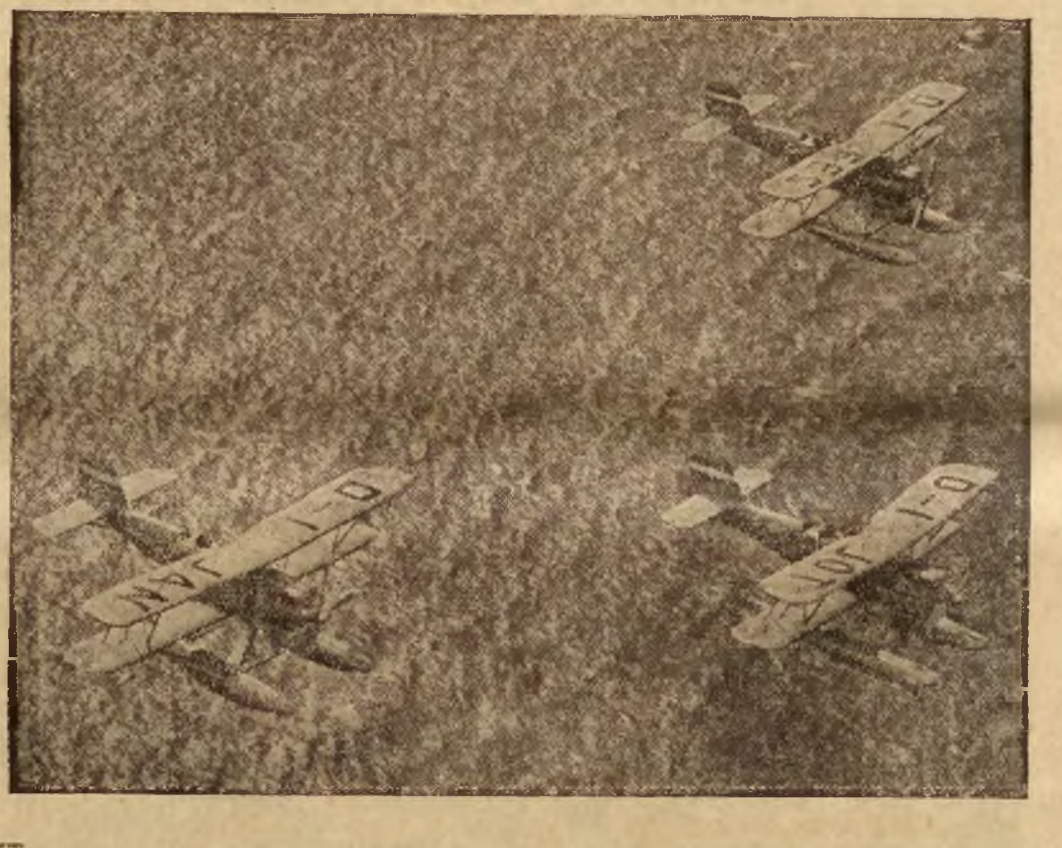
Z czego się ten słodki towar wyrabia, owe imbierówki, makówki, karmelki, sezamki, landrynki i t. p. — opatrzność raczy wiedzieć. Może się bierze je z jakiejś firmy, może się produkuje własnym kunsztem z surowców własnego wynalazku? Fachowy cukiernik niejednej rewelacji dowiedziałby się, gdyby zbadał mroczne tajniki tworzenia „wschodnich“ i swojskich słodyczy na handel uliczny.

Dzieciarnię takie zagadnienia nie obchodzą. Jeden z drugim, za cały kapitał mając 5 lub 10 gr. długo łubią w nosie i sumiennie obmacują każdy przysmaczek, zanim się zdecydują na wydatek. Po dłuższym targu niektóre przysmaczki nabierają całkiem odmiennej, oryginalnej słodyczy, spotykanej tylko w tego rodzaju handlu. Nie zraża to jednak niewybrednej klijenteli, która i sama o higjenie i czystości (jak mycie rąk i inne przykrości) ma całkiem swoiste pojęcie i z całem przekonaniem stroni od wody i mydła.

Zwłaszcza teraz, w jesieni, kiedy dzieciaki chodzą do szkoły, słodycze mają popyt. Handlarki raz wraz sięgają do skrzynek i niezawsze czystemi paluchami, niby szczypcami wyciągają specjały. Kazano im wprawdzie sporządzić sobie szczypczyki, ale zawsze palcem wygodniej: i u chwyci się lepiej, i ambarasu niema. A teraz, na jesieni, kiedy słota i człowieka na każdym kroku katar się trzyma, ręką dużo lepiej: raz się nos wytarło (kto chusteczek na katar nastarczy?), raz się cukierek podało — i znów od początku. Szczypczykami toby się je tylko przekładało i na handel czasuby zbrakło — klijentby uciekł.

...wicz

Hydroplany na manewrach floty wojennej



W jesiennych manewrach niemieckiej floty wojennej poraz pierwszy wzięły udział hydroplany. Ilustracja przedstawia fragment z tych manewrów.

Pierwsza przymusowa rejestracja chorych wenerycznie

Łódzkie władze sanitarne wydały zarządzenie o przymusowej rejestracji chorych na choroby weneryczne. Chodzi o zwalczanie tych chorób, które na terenie Łodzi szerzą się zastraszająco. Zarządzenie to będzie wstępem do ustawy eugenicznej, która znajduje się w opracowaniu.

Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju zarządzenia, na terenie całej Polski.

»Moja wieś«

(Nareszcie porządny podręcznik!)

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w b. r. wydało podręcznik przyrody i geografji dla III klasy szkoły powszechnej, p. t. „Moja Wieś“, opracowany przez spółkę autorską: H. Gnoińska i M. Librachowa. Książka ta ze względu na swój układ jest niezmiernie ciekawa — tem bardziej, że stanowi ona pierwszy tego rodzaju eksperyment w Polsce.

Składa się z dwuch części: „Książka dla nauczyciela“ i „Zeszyt ucznia“. Właśnie — chodzi o ten „zeszyt“. Jest to prawdziwy zeszyt — a raczej formularz czy kwestjonarjusz, który uczeń musi osobiście wypełnić, nawiązując do znajdujących się tam tekstów. Każdy tekst, aczkolwiek jest świetnie i wyczerpująco opracowany, zbudowały autorki celowo w ten sposób, że pozostawia coś do uzupełnienia ze strony ucznia. W tym celu pozostawiono w książce wolne rubryki, zaopatrzone w odpowiednie pytania i dyspozycje, kierujące pracą ucznia.

Dzięki takiej metodzie osiąga się **dwa** ideały dydaktyczne, o które długi czas bezpłodnie walczyła teorja pedagogji, a mianowicie: 1) **samodzielność pracy ucznia** i 2) **indywidualizację** tej pracy **w zbiorowisku** klasy. Moment samouctwa jest tutaj mocno podkreślony, co nadaje książce „poważny“ charakter — ton czegoś „dla dorosłych“. Książka ta, zmuszając dziecko do „uzupełniania“ jej treści własnemi uwagami i spostrzeżeniami, bardzo rozwija ambicję ucznia, wiarę we własne siły i poczucie własnej wartości intelektualnej. Dziecko nie idzie tutaj na pasku — ale brnie o własnych siłach przez całe zarośla własnych spostrzeżeń. Nie napotyka sztucznych trudności, podszytych tanią łatwizną dydaktyczną, ale brnie poprzez trudności faktyczne, mając do swej pomocy zasób podanej w tekstach wiedzy o przedmiocie — wiedzy bezwzględnej, przeznaczonej „dla dorosłych“, a nie „dla dzieci“. Dziecko tutaj czuje, że traktuje się je jako małego, ale poważnego człowieka, a nie jak kukiełkę. Ucząc się z takiego podręcznika, nabywa ono szacunku dla siebie — i dla człowieka wogóle. Rozwija krytycyzm.

Wartość książki podnoszą jej zalety techniczne, stojące na wysokości współczesnego przemysłu księgarskiego. Skromny, ale dobry papier. Piękny i higjeniczny druk. Niezwykle bogate, precyzyjne i obfite ilustracje, wykonane przez p. Bylinę, Luckiewicza, Szancera i Wiśniewską — czynią z tej książki nietylko ze wszechmiar **udany**, ale przedewszystkiem miły i przyjemny podręcznik szkolny, który napewno zyska uznanie na gruncie „drobno - sztubackim“.

Co się tyczy nauczyciela — to w pierwszym rzędzie **ułatwienie jego pracy** książka ma na celu. Aby jednak ta ułatwiona praca nie zeszła na manowce, każdy nauczyciel musi zapoznać się z metodyką do podręcznika, wydaną pod tym samym tytułem („Moja Wieś“). Oprócz wskazówek natury **normatywnej** w metodyce tej można znaleźć dużo świeżych, nawskroś nowoczesnych myśli pedagogicznych, wyrażonych mimochodem bez jakichkolwiek pretensyj.

Tem większą należy wyrazić radość, że tak porządnego opracowania doczekał się podręcznik, obejmując I-szy stopień geografji i przyrody w wiejskiej szkole powszechnej — czyli **nauka o środowisku** dziecka, **nauka o wsi współczesnej**. Z takiej książki dziecko naprawdę pozna swoją wieś — jej wady i braki — a w rezultacie obudzi w sobie ideę jej przebudowy na lepsze. Całą książkę przenika duch **rozwoju** cywilizacji: pokazano tu stare i nowoczesne formy życia — oraz **dynamikę** ich zmian.

Książka ta ma jednak zasadniczą wielką wadę, a mianowicie: kosztuje całą złotówkę. Kto na wsi kupi dziecku książkę za złotówkę? Drugą jest to, że książka dostosowana jest do programu M. W. R. i O. P., który w dziwny sposób amputuje wieś od miasta i odwrotnie, uznając je za dwa odrębne, oderwane od siebie światy, przegrodzone szklaną taflą.

St. Szanter.

Z wycieczki prasowej po Wołyniu

Wśród ludu ukraińskiego

III.

Pokonaliśmy właśnie ku ogólnemu zadowoleniu ostry wjazd. gdy kierownica odmówiła stanowczo posłuszeństwa. Stanęliśmy po środku drogi i osiedli wśród pobielanych chat wsi ukraińskiej. Szofer ubabrał się wkrótce po uszy w lepką oliwę, pogubił w zdenerwowaniu drobne części rozebranego steru — zanosiło się na dłuższy postój.

Tego **nie przewidziano** w programie. Czekano na nas w Janowej Dolinie i czekano w Krzemieńcu, a tymczasem spędzaliśmy długie godziny w nieobjętej programem wsi Koźlin.

Zjawił się sołtys—Ukrainiec. Spoczątku był zdziwiony wydarzeniem. A wydarzeniem dla wsi było pojawienie się autobusu — tu zdala od szosy, na niewygodnej, piaszczystej i wąskiej drodze. Potem sołtys został ogarnięty pragnieniem niesienia pomocy w naszej przygodzie. Rozpływał się w serdecznym wylewie gościnności. Gdyby tak. nie daj Boże, przyszła noc bez wyjaśnienia sytuacji z autobusem gotów był odstąpić własny dom i własne łóżko.

Miejscowy pop z małej drewnianej cerkiewki również zainteresował się nami. Nadarzała się okazja omówić szczegółowo sprawy parafji. Wkrótce wtajemniczeni byliśmy we wszystko. A gospodyni popa, gdy ktoś wspomniał o jabłkach, zaczęła narzekać na dzieci. które też i innym „pozjadały“ sady. Tyle tej dzieciarni. **Pełna wieś.** Skąd i dlaczego w takiej ilości? Osiemnaście promil przyrostu naturalnego, podczas gdy średnia dla całego kraju wynosi 12.1.

I rzeczywiście dzieci we wsi Koźlin **całe gromady.** Zaintrygowane rojem obstąpiły nasz autobus. Dzieci przeważnie czyste i starannie ubrane. Dzieci, o których dbają. Oczywiście rodzice.

Pierzchały przed nami jak stado płochliwych gołębi. Z trudem udało się złapać za rękę jedną z dziewczynek i nawiązać rozmowę. Nazywała się Paraską. miała dwanaście lat i była sierotą. Dostała czekoladkę. Zniknęła potem znowu w gromadzie.

Podstępnie schwytaliśmy chłopca. który z nabożeństwem przyglądał się pracy szofera. Nazywał się Wasyl. Miał na czapce polskiego orzełka; **chce być żołnierzem.** Zagroziliśmy żartem, że odbierzemy orzełka. Chłopak. trzymając oburącz czapkę, pobiegł do matki. Dorośli mieszkańcy wsi na widok tej sceny śmieli się serdecznie i wyjaśniali — „Mały, durny, dlatego i boi się...“

A potem zbliżyła się do nas gromada dzieci. Nieśmiało, ostrożnie. jakby gotowe w każdej chwili do panicznej ucieczki. Na czele szła Paraska. Niosła naręcz kwiatów. Złożyła je w ręce jednego z nas, coś szepnęła i cała spłoniona, z krzykiem całej gromady dzieci. uciekła.

*

Wieś Szubkowo była objęła programem wycieczki. Czekał na nas tam poseł ukraiński z orkiestrą miejscową i chórem. Spoczątku orkiestra odegrała marsza, potem mała dziewczynka wręczyła nam kwiaty z życzeniem, **abyśmy żyli sto lat,** a następnie chór odśpiewał szereg pieśni.

Weszliśmy do chaty, gdzie mieścił się oddział „Proświtiańskiej chaty“. „Haława“ tego oddziału odczytał przemówienie, w którem omówił **rozwój tej placówki ukraińskiej dla dobra i potęgi mocarstwowej Polszczy.** Na ścianach świetlicy wisiały portrety ś. p. Marszałka Piłsudskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej Polsk., Tarasa Szewczenki i atamana Petlury.

Słuchaliśmy następnie produkcyj chóru tej wsi. Ukraińcy mają fenomenalne zdolności do śpiewu chóralnego. W Szubkowie chór powstał zaledwie cztery pełne miesiące temu. a już wprawnie wykonywał trudne i pomysłowo rozłożone na głosy pieśni.

Ukraiński poseł na Sejm przemówił do licznie zebranych Ukraińców — mieszkańców wsi Szubkowo. Wyjaśnił, jeci panowie, którzy przyjechali samochodami i których przywitano kwiatami, są z Warszawy i z Wilna i chcą poznać jak zbliska wyglądają sprawy ukraińskie — szczególnie sprawa **współżycia polsko—ukraińskiego.** Mówił im starannie dostosowując zagadnienie do poziomu słuchaczy, że w społeczeństwie polskiem, a raczej w części społeczeństwa polskiego **na podstawie pojedyńczych** jaskrawych przykładów wytworzył się niesłuszny sąd o tej sprawie. Powiedział im, **co wywołało śmiech**, że niektórzy uważają poprostu każdego Ukraińca za bandytę. I dlatego poseł ukraiński w imieniu wszystkich zebranych prosił napisać prawdę o Wołyniu — o Ukraińcach z Wołynia. Zebrani wznieśli na cześć gości trzykrotny okrzyk „chwała. chwała, chwała“.

*

Produkcje najlepszego chóru wsi wołyńskiej słyszeliśmy w klubie ukraińskim „Ridna chata“ w Równem na zebraniu towarzyskiem. Lokal klubu jest wprawdzie niezbyt wielki, lecz gościnny i przytulny. Zdobiony jest kilimami ukraińskiemi. Na widocznem miejscu wisi duży portret atamana Petlury. Naprzeciw wejścia na ścianie rzuca się w oczy **portret Hołówki**, nieco dalej wiszą portrety Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Marszałka Piłsudskiego i Tarasa Szewczenki. Na zebraniu towarzyskiem, zorganizowanem z okazji wycieczki prasowej, byli obecni miejscowy starosta kurator szkolny, przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, posłowie ukraińcy oraz przedstawiciele społeczeństwa ukraińskiego i polskiego.

Przemawiał jeden z posłów ukraińskich. Mówił o kulturalno-oświatowej pracy Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia, **stojącego na gruncie państwowości polskiej.** Podkreślił, że Wołyń jest objektem szczególnego zainteresowania ze względów zupełnie zrozumiałych Narzekał na prasę opozycyjną. Mówił o tem że zrozumienie współpracy polsko-ukraińskiej na terenie Wołynia, wśród wsi ukraińskiej jest popularne i sięga głęboko korzeniami przeszłości w psychikę narodu ukraińskiego. **Wspominał o Grunwaldzie** i innych polach bitew chwalebnych, gdzie w obronie wspólnej z Polską sprawy stawali również bezimiennie Ukraińcy. Wskazywał na wspólnotę dziejowych losów: „**Polsza upała to i nas prydusiło**“. Przemówienie swoje zakończył poseł m. in. oświadczeniem, że Ukraińcy na Wołyniu muszą być **wdzięczni losowi**. że są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Wołyńskie Ukraińskie Zjedoczenie rozwija się intensywnie. W obecnej chwili posiada przeszło 6 tys. członków. kierując się przytem zasadą **jakości**, a nie ilości. Na terenie powiatów pracuje 26 komórek kulturalno-oświatowych. Zjednoczenie opiekuje się pozatem sześcioklasową ukraińską szkołą powszechną, gimnazjum ukraińskiem i t. p.

Najlepszy chór wsi wołyńskiej ,o którym była mowa na początku, jest we wsi Gródek. Wykonał po mistrzowsku szereg pieśni na zebraniu w klubie.

Doskonały chór ukraiński również słyszeliśmy w Łucku, także w „Ridnej Chacie“. Z jakim wprost niesamowitym temperamentem, werwą i siłą wybuchową, nie mówiąc już o umiejętności, **odśpiewali Pierwszą Brygadę.**

*

O wielu sprawach Wołynia mówił szczegółowo wojewoda wołyński, p. Józewski, na Zjeździe prasy wołyńskiej, na którym w charakterze gości byli obecni dziennikarze z Warszawy i Wilna. Chcę jak najwierniej oddać przemówienie wojewody, dlatego też skorzystam z autoryzowanego jego streszczenia, przytaczając zasadniczą część. P. wojewoda zwrócił uwagę na szereg faktów, stwierdzających, że Polska na Wołyniu włożyła ogromną energję twórczą, która nie ma nic wspólnego z działaniem, **ujarzmiającem** życie, lecz jest podstawą i koniecznym **warunkiem najwszechstronniejszego rozbudowania tego życia.** To jest istotna charakterystyka roli Rzeczypospolitej na ziemiach wschodnich, jej siły kształtującej życie. wyzwalającej zeń najbardziej **twórcze** pierwiastki i łączącej to życie bez różnicy wyznania i narodowości w jednej wspólnej idei Rzeczypospolitej Polskiej.

Świadomość tego jest z każdym rokiem coraz głębsza i wyraźniejsza. zarówno w społeczeństwie polskiem jak i w ukraińskiem i żydowskiem. Wyczucie spólnoty i wzajemnej życzliwości. zrozumienia służby dla dobra państwa i społeczeństwa stają się powszechnemi coraz to bardziej. pomimo wszystko, pomimo pokutujących jeszcze **resztek** nastrojów poszczególnych jednostek i grup, ujawniających się sporadycznie tu i ówdzie. Potwierdzeniem wyczucia wspólnoty i zrozumienia konieczności wspólnego działania są wielkie organizacje społeczne o składzie narodowościowo mieszanym, a więc przedewszystkiem samorząd terytorjalny, dalej wielkie organizacje społeczne, rolnicze. gospodarcze i kulturalne. Pod tym względem Wołyń daje szereg faktów. przekonywujących jak samo życie. Świadczą o tem z dużym wyrazem i wielką siłą chwile. kiedy poruszane są jaknajszersze warstwy Wołynia w Związku z podstawowemi sprawami naszego życia zbiorowego i życia państwowego.

Wielką manifestacją solidarności działania i myśli były **wybory samorządowe.** Wielką manifestacją uczuć i głęboko tkwiącej świadomości ludzkiej były **dni żałoby po śmierci Marszałka Piłsudskiego.** Ówczesna manifestacja całej ludności Wołynia, nawet w zestawieniu z innemi połaciami naszego państwa. była istotnie czemś wyjątkowem. **Pół miljona podpisów**, złożonych pod tekstem **ślubowania wierności idei Marszałka Piłsudskiego,** wmurowanych w Pomnik Ślubowania na Wołyniu. to niezatarty historyczny akt, świadczący o tem, czem jest Wołyń w Rzeczypospolitej Polskiej. Wreszcie ostatnie wybory do Izb Ustawodawczych są jaskrawem potwierdzeniem **jedności myśli**, jedności działania i wspólnoty życia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że obok tych wielkich i potężnych czynników. decydujących o państwowym rozwoju życia wołyńskiego. występują i **występować od czasu do czasu mogą** nieprzytomne ataki pewnych czynników politycznych o charakterze dywersji i anarchji, ataki teroru politycznego. Miarodajna opinja wołyńska zdaje sobie dokładnie sprawę z istotnej wartości i siły tych ataków. Wskazują one, że siły, wrogie naszej państwowości są skazane na manifestowanie swej obecności **nie drogą poruszania mas,** na które wpływ już straciły. ale drogą **operowania drobnemi grupkami ludzi,** których czyny budzą w społeczeństwie wołyńskiem coraz większą **odrazę** i są przez instynkt życiowy samorzutnie zwalczane.

Wlod.

Abisyńska artylerja przeciwlotnicza



Rolnicze umowy branżowe z W. M. Gdańskiem

Polska na podstawie układu, zawartego w sierpniu r. ub., dostarcza do Gdańska artykuły żywnościowe: mleko, masło i mleko sproszkowane, konie, bydło rogate, cielęta, owce. świnie. drób, mięso, przetwory mięsne i smalec, ryby i przetwory rybne, ziemniaki, chleb, bułki i mąkę, jaja oraz paszę jak siano. słomę i sieczkę.

Dostawa tych artykułów żywnościowych w r. ub. ustalona była w kontyngentach, które uważane były za ilości minimalne, ponieważ artykuły żywnościowe, dostarczane z Polski. mają służyć przedewszystkiem do regu'acji podaży w Gdańsku. Natomiast kontyngenty przyznane przez Polskę Gdańskowi na przywóz: serów, ryb i przetworów rybnych, są maksymalne i nie mogą być przez eksporterów gdańskich przekroczone.

Umowa z 1934 r. ekspirowała z początkiem sierpnia r. b. Przeprowadzone w ostatnim czasie rokowania między Polską a Senatem Gdańska doprowadziły do ustalenia wzajemnych kontyngentów na następny rok. t. j. na okres od sierpnia r. b. do sierpnia 1936 r.

Równocześnie prowadzone były rokowania o zawarcie umów branżowych. dotyczących wykonania umowy kontyngentowej. Największą trudność przy zawieraniu tych umów branżowych stanowiła sprawa ustalenia cen. Umowy branżowe, zawierane na rok traktatowy 1935 — 1936 nie mogły przewidywać cen stałych, a to w związku ze zmianą warunków walutowych w Gdańsku, z przepisami dewizowemi oraz z chwiejnością wartości guldena w Polsce. Z tych też powodów w tegorocznych umowach należało przedewszystkiem zagwarantować możliwość wywozu otrzymanych jako zapłatę za dostarczony towar złotych do Po'ski, aby dostawy żywności do Gdańska nie napotykały na przeszkody. Cen stałych tem bardziej nie można było ustanawiać na cały okres trwania umów, że szereg głównych produktów, dostarczanych z Polski do Gdańska, a zwłaszcza nabiału i trzody chlewnej. wykazuje od dłuższego czasu tendencję zwyżkową. Z tych względów postanowiono uzgadniać ceny poszczególnych towarów zgóry, ale na okresy krótsze, a mianowicie na miesiąc. bądź nawet na tydzień. a to zależnie od kształtowania się rynku. W ten sposób przy wykonywaniu umów branżowych uniknie się nieporozumień i strat. które mogłyby powstać przy długoterminowem uregulowaniu cen.

Rokowania doprowadziły do ustalenia treści 6 ciu umów branżowych, a mianowicie: o obrocie masłem i mlekiem. o obrocie proszkiem mlecznym, o obrocie jajami, o obrocie zwierzętami rzeźnemi, mięsem, przetworami mięsnemi, sma'cem i bitym drobiem, dalej o obrocie wzajemnym rybami między Polską a Gdańskiem, a wreszcie o obrocie ziemniakami i paszą. Umowy te podpisują obecnie poszczególne organizacje gospodarcze.

Pozatem zawarto dwa porozumienia, regulujące obrót serem oraz pewnemi gatunkami ryb i przetworami rybnemi, sprowadzanemi z Gdańska do Polski na podstawie przyznanych Gdańskowi kontyngentów.

Po podpisaniu wszystkich tych umów branżowych uregulowany będzie ostatecznie całokształt obrotu artykułami żywnościowemi między Polską a Gdańskiem.

Wzdłuż i wszerz Polski

— ROPA NAFTOWA TRYSNĘŁA SPOD PODŁOGI MIESZKANIA. W mieszkaniu niejakiego Hollego w Drohobyczu, gdy domownicy wszyscy spali, rozległ się groźny huk i w podłodze powstały w kilku miejscach wyrwy, przez które tryskała w górę ciecz.

Po ochłonięciu z przerażenia Holle przekonał się, że jest to ropa naftowa. Domownicy uprzątnęli natychmiast mieszkanie z rzeczy i powiększyli otwory w podłodze, zbierając do naczyń ropę.

Na miejsce przybyła komisja urzędu górniczego.

— CZARNY BOCIAN WYKLĘTY Z GROMADY BOCIANIEJ. Niecodzienne zdarzenie z życia ptaków miało miejsce wokoło zabudowań Wincentego Grzegorskiego w miejscowości Dwietonie pod Mogilnem. Na zabudowaniach tego gospodarstwa już od 33 lat gnieździły się bociany.

Obecnie przed odlotem na łąki i pola p. Grzegorskiego spadło jak dokładnie obliczono 200 biało-czarnych skrzydlatych gości. Wyjątkowym i wprost nieprawdopodobnym gościem był jeden zupełnie czarny bocian. Intruz wywołał zaniepokojenie wśród swoich towarzyszy.

Wreszcie na szerokiej łące odbywała się narada wspólna nad ustosunkowaniem się całej gromady do charakterystycznego czarnego indywiduum. Uchwała musiała wypaść niekorzystnie dla towarzysza, gdyż gromada bocianów wydelegowała kilku najtęższych swych okazów do stoczenia z czarnym bocianem walki. Po walce, w której srodze został on poturbowany, bociany odleciały.

Czarny towarzysz próbował lecieć z niemi, lecz nieustanne wypady co silniejszych ptaków, wszelkie zakusy udaremniały. Czarny bocian musiał pozostać i tuła się samotnie po okolicy.

— NA MORZU POLSKIEM rozpętała się gwałtowna wichura, o huraganowej sile. Wiatr dmie z kierunku południowo-zachodnim.

Wpobliżu Wielkiej Wsi jak również mierzei Helskiej oraz pod przylądkiem Rozewskim parę statków zakotwiczyło się niedaleko brzegu, oczekując przejścia nawałnicy. Wichura pozrywała dachówki, uszkodziła dachy domów w powiecie morskim oraz połamała wiele drzew. — Pod Helem stoją również dwa statki i oczekują polepszenia się stanu pogody.

Wieczór autorski A. Woglera

Z okazji wydania pierwszego zbiorku poezyj czołowego poety żydowskiej grupy „Jung—Wilne" (Młode Wilno) A. Woglera urządzili mu przyjaciele i koledzy po piórze wieczór autorski w sali Konserwatorjum.

Wieczór otworzył słowem wstępnem red. A. Mark poczem przewodnictwo oddał prez. Zw. Literatów Fałkowi Halperinowi. Przy stole prezydjalnym zasiedli pp. A. J.Grodzieński, Bejlis, przybyli specjalnie poeci z Warszawy oraz koledzy Woglera z grupy „Jung—Wilne"

Powitanie. Gratuluje Woglerowi udanego debiutu młody poeta żydowski J. Manger, który zdobył sobie już miejsce w literaturze żydowskiej. Życzył Woglerowi własnej drogi i wysunął szereg ciężkich zarzutów pod adresem oficjalnej krytyki, której wytyka brak kompetencji, sumienności i niedowidztwo. W imieniu najmłodszej poezji żydowskiej w Ameryce wita świetny talent debiutanta, bawiący czasowo w Wilnie. stypendysta IWO, poeta Szulman. w im. młodych z Warszawy Natisz, który wypowiada szereg ciekawych uwag na temat sytuacji w literaturze żydowskiej i antagonizmu pomiędzy „starymi" a „młodymi", w imieniu poetów żydowskich z Krakowa wita Woglera krótko a serdecznie M. Blecher w imieniu zaś grupy wileńskiej Sz. Kaczergiński.

Po powitaniach następuje część literacka. Odbywa się na estradzie rewja poetów. Młodzi z Warszawy, poza znanym już i definitywnie uznanym Mangerem, walczący jeszcze o swoje miejsca B. Gelman, M. Natisz, J. Szargel z Palestyny, dalej członkowie grupy „Jung—Wilne" Ch. Grade, L. Wolf, M. Lewin, A. Suckiewer, uderzający wreszcie świeżością ujęcia, zwięzły i błyskotliwy, frapujący swą niespodziewaną pointą bajkopisarz Perec Mirański. Pod koniec recytował wyjątki ze swego poematu „Liście w wietrze" sam A. Wogler, nagradzany burzą oklasków.

W. Mer.

KURJER SPORTOWY

Pierwszy krok zapaśniczy

Sekcja Atletyczna Klubu Sportowego Zw. Strzeleckiego w Wilnie, celem spopularyzowania na tutejszym terenie sportu zapaśniczego, zamierza w początkach października zorganizować imprezę pod hasłem „Pierwszy Krok Zapaśniczy".

W związku z tem kierownik Sekcji Atletycznej K. S. Z. S., począwszy od dnia 24 bm. będzie przyjmował zgłoszenia do udziału w wspomnianej imprezie.

W pierwszym kroku zapaśniczym udział wziąć mogą zawodnicy wszystkich organizacyj sportowych i P. W. oraz niestowarzyszeni, którzy zobowiążą się do walki wedle obowiązujących przepisów Polskiego Związku Atletycznego.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik Sekcji Atletycznej K. S. Z. S. we wszystkie wtorki i piątki od godz. 18—19 i niedziele od godz. 10—12 w lokalu Komendy Podokręgu Z. S. — Wielka 68 m. 2. Termin zgłoszeń upływa dn. 1 października o godz. 19.

Mistrzowie i wicemistrzowie otrzymają pamiątkowe dyplomy, inni zaś biorący udział w walkach odpowiednie poświadczenia.

Skład Polski na mecz z Czechosłowacją

Kapitan Związkowy Pol. Zw. Bokserskiego p. Bielewicz ustalił następujący skład Polski na mecz o puhar środkowej Europy z Czechosłowacją (według kolejności wag):

Rotholc, Krzemiński, Polus, Kajnar, Misiurewicz, Chmielewski, Szymura i Piłat. Rezerwowi: Sobkowiak, Jarząbek, Matuszczyk, Sipiński, Lelewski, Majchrzycki, Doroba, Choma.

Prawdopodobnie w wadze muszej będzie walczył Sobkowiak. Rotholc bowiem ze względu na uroczyste święta żydowskie nie weźmie udziału w zawodach.

W automobilizmie Polska wyprzedziła... Albanję

Wystawa Drogowa w Warszawie starała się m. in. w bardzo interesujący sposób zobrazować obecny stan ruchu automobilowego w Polsce. Szereg barwnych i artystycznie wykonanych plansz stara się uprzytomnić publiczności nasz stan posiadania i stosunek zagranicy na tym odcinku.

Z tych tablic dowiadujemy się, że w Polsce na jeden samochód przypada aż 1.275 mieszkańców, podczas gdy w St. Zjednoczonych jeden samochód przypada na 5 mieszkańców. W innych krajach stosunek ten jest następujący: we Francji na 22 mieszkańców, w Anglji na 26, w Danji — 29, w Argentynie — 37, w Szwecji — 41, w Szwajcarji — 43, w Belgji — 44, w Norwegji — 52, w Holandji — 57, w Niemczech — 73, w Finlandji — 110, we Włoszech — 119, w Czechosłowacji — 134, w Meksyku — 157, w Austrji — 171, w Portugalji — 206, w Estonji — 372 w Grecji — 413, w Egipcie — 496, na Węgrzech — 501, na Łotwie — 560, w Rumunji — 548, w Turcji — 750, w Rosji — 1061, na Litwie — 1,230, w Jugosławji — 1.270. Za Polską pozostaje tylko jedno państwo europejskie .. Albanja.

Inna tablica wykazuje że na 100 klm. kw. powierzchni posiadamy w Polsce zaledwie 15 klm. dróg i 7 samochodów. To samo wystarczy, aby zorjentować się jak fatalnie przedstawia się u nas sytuacja w dziedzinie motoryzacji.

Specjalny wykres wykazuje, że samochody bronią granic państwa. W Polsce jednak na 1 klm. granicy lądowej przypada 4,8 samochodów (długość naszej granicy wynosi 5,394 klm.). — Tymczasem we Francji na 1 klm. granicy lądowej przypada 671,2 samochody (długość granicy 2.774), w Niemczech 146 samochodów (długość granicy 5.944), w Belgji 109 (1.379 klm.), w Hiszpanji 93,6 (1.664 klm.), w Czechosłowacji 27,2 (4.013 klm.), w Rumunji 11,1 (2.420 klm.).

Dowcipnie zaprojektowana jest tablica p. t. „Koń zwycięża samochód w Warszawie". Wynika z niej, że podczas gdy w r. 1925 było zarejestrowanych w Warszawie 1,480 dorożek konnych, w r. 1929 liczba ich spadła do 1,247, ale za to w r. 1935 podniosła się do rekordowej cyfry 1,737. Liczba taksówek natomiast wynosiła w r. 1929 2,447, a w r. 1935 spadła do 1,840. Trzeba przytem podkreślić że liczba ta jest teoretyczna są to bowiem dane figurujące jedynie w rejestrze, podczas gdy w rzeczywistości liczba ta obejmuje stare zniszczone samochody, które dawno już powinny być wycofane z obiegu.

Maksymalna ilość zarejestrowanych w Polsce pojazdów mechanicznych przypada na r. 1931, kiedy doszły one do 47,331. Dn. 1 lipca 1935 r. Polska posiadała tylko 35,038 pojazdów mechanicznych.

Dotychczas wydano ogółem 104,880 pozwoleń na prywatne prowadzenie samochodów i 3.558 pozwoleń na prowadzenie samochodów użytku publicznego. Wreszcie zarejestrowano 13 kursy nauki jazdy



GOL!

Walasiewiczówna jako maturzystka



Znakomita nasza lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna ukończyła w tym roku w Cleveland szkołę średnią Notre Dame, uzyskując maturę. — Na zdjęciu p. Walasiewiczówna w stroju maturzystki amerykańskiej.

—|o|—

Stan tabeli o mistrzostwo Ligi

W tabeli o mistrzostwo Ligi na czele znajduje się wciąż Pogoń, która ma o 3 punkty więcej od następnej skolei Warty. Warszawianka dzięki zwycięstwu nad Polonią uratowała się definitywnie od spadku do klasy A, ale wysunęła się na czwartą pozycję przed ŁKS. Los Polonji zdaje się jest przypieczętowany.

1) Pogoń gier 15 — st. pkt. 21:9 — st. br. 43:19; 2) Warta — 15 — 18:12 — 41:25; 3) Ruch — 14 — 18:10 — 31.23; 4) Warszawianka — 16 — 15:17 — 25:30; 5) Legja — 15 — 14:16 — 27:29; 6) Garbarnia — 14 — 14.14 — 20:22; 7) ŁKS — 14 — 14:14 — 25:28; 8) Śląsk — 14 — 13:15 — 23:25; 9) Cracovia — 14 — 12.16 — 25:24; 10) Wisła — 13 — 11:15 — 27:32; 11) Polonia — 14 — 8.20 — 15:33.

Potęga sumienia

Początek wydarzenia, o którem poniżej, datuje się sprzed dwunastu laty.

Wówczas Marysia Bobrowska była służącą u syna właścicielki kamienicy Nr. 6 przy ulicy Śniegowej, Daniela Mackiewicza. Marysia posługiwała również jego matce, starej Mackiewiczowej, która odnosiła się do służącej bardzo życzliwie. Marysia potrafiła taki ludzki stosunek do niej ocenić i bardzo lubiła staruszkę, co nie wpłynęło jednak na poskromienie pewnej jej słabostki — Marysia zlekka okradała swych gospodarzy. Pewnego też razu skradła na niekorzyść staruszki Mackiewiczowej dwie kury. Nikt nie wiedział, kto tej kradzieży dokonał. Nikt nie posądzał o nią Marynię, nikomu nawet taka myśl do głowy przyjść nie mogła.

Wkrótce Marysia znalazła męża i odeszła na własne gospodarstwo. Stara gospodyni sprawiła jej z racji zamążpójścia hojny prezencik.

Kradzież dwóch kur na niekorzyść Mackiewiczowej dawno już poszła w zapomnienie i nigdy nie zostałaby wyświetlona, gdyby nie następujące okoliczności, nadające całej historji posmak niecodzienności:

Przed kilku dniami staruszka Mackiewiczowa zmarła. Wiadomość o śmierci byłej gospodyni, która ją zawsze tak dobrze i po ludzku traktowała, wywarła na Marysi silne wrażenie. — Przy tej okazji przypomniała sobie o kradzieży kur i straciła spokój. W nocy nawiedził ją koszmarny sen: Stara Mackiewiczowa domagała się zwrotu kur. Bobrowska obudziła się z zimnym potem. Następnego dnia pobiegła na cmentarz, by na mogile zmarłej prosić o przebaczenie za stare grzechy. Następnej jednak nocy powtórzył się ten sam sen. Trzecia noc była znowu powtórzeniem koszmaru nocy poprzednich. Bobrowska całkowicie straciła spokój. — Codziennie chodziła modlić się na cmentarz, co noc miewała ten sam sen.

Wreszcie udała się do księdza i błagała o radę. Za radą księdza poszła następnego dnia do córki zmarłej właścicielki kamienicy przy ul. Śniegowej, zaniosła dwie kury i wyspowiadała się ze swych przewinień sprzed dwunastu laty, prosząc o przebaczenie.

Córka zmarłej uspokajała Marysię jak mogła. Pokrzepiona na duchu udała się poczciwa kobieta do domu w nadziei, że popełniony niegdyś grzech odkupiła modlitwą, skruchą i zwrotem cudzej własności po dwunastu latach. (c).

Liga Narodów przeprowadza się

Odbywające się właśnie zgromadzenie Ligi Narodów po raz ostatni obraduje w dawnej siedzibie — w hotelu National nad jeziorem Genewskiem. Następne posiedzenie zwołane już będzie do nowego gmachu — właściwego Pałacu Ligi Narodów. Co do wymiarów równa się on pałacowi Versailles w Paryżu. Ma 440 ubikacyj, z tego 12 wielkich sal dla posiedzeń różnych komitetów. Główna sala przeznaczona na zgromadzenia Ligi Narodów, obliczona jest na 2.000 miejsc. Pałac posiadać będzie własną stacją nadawczą, telegraf, telefon i urząd pocztowy. Samych kabin telefonicznych będzie kilkaset. Pozatem pałac Ligi Narodów mieścić będzie kino, dwie wielkie restauracje, sale gimnastyczne i td.

KŁOPOTY Z PODARUNKAMI.

Obecnie napływają do Genewy ze wszystkich stron podarunki z okazji otwarcia nowego gmachu. Każde państwo, będące członkiem Ligi Narodów, poczuwa się do obowiązku posłania jakiegoś podarunku. Największym z nich pozostanie zapewne dar pieniężny Rockfellera — 2 miljony dolarów na wybudowanie bibljoteki. Z Francji przybędzie olbrzymi gobelin. Włochy, które gotowe są Ligę Narodów opuścić, przyrzekły dwa wielkie słupy marmurowe i bareljef.

Rząd hiszpański polecił artyście Serowi wykonanie sztukaterji sufitu w głównej sali posiedzeń. Holandja umebluje gabinet sekretarza generalnego. Finlandja pośle firanki do okien, Anglja — rzeźbę monumentalną, Danja — kandelabry, Australja — estradę do głównej sali posiedzeń z drogocennego drzewa. Czechosłowacja, Indje, Norwegja i Persja poślą meble, dywany, szkło, materjały na różne draperje, obicia i t. d. Nie wiadomo dotychczas, co podaruje Rosja.

Sekretarz Generalny Ligi Narodów ma niemało kłopotu z podarunkami, nawet podobno o wiele więcej niż z konfliktem włosko-abisyńskim. Przy znacznej ilości członków Ligi co chwilę jest nowy kłopot z nowym podarunkiem. Trzeba sprawę przekorespondować, omówić bliższe szczegóły i t. d. i td. Mało tego. Przy tak znacznej ilości państw, należących do Ligi Narodów, często następują zmiany w rządzie w któremś z nich, a następca stara się „poprawić" podarunek poprzednika, wprowadzając zmiany lub posyłając dar cenniejszy. Trzeba znów korespondować w tej sprawie, omawiać szczegóły, wydawać zlecenia, służyć radami i t.d. Musimy więc wierzyć sekretarzowi generalnemu Avenelowi, gdy mówi, że chciałby już widzieć w Pałacu Ligi Narodów wszystko na swojem miejscu.

Cps.

Kurjer Radjowy

Muzyka w bieżącym tygodniu

Pośród wielu audycyj muzycznych, w tygodniu bieżącym, na żywsze zainteresowanie zasługują:

WTOREK, 24 bm. przynosi bardzo urozmaicony dobór audycyj. Oprócz recitalu skrzypcowego St. Frydberga, z towarzyszeniem prof. L. Ursteina (o godz. 16,15), mającego program bardzo wielostronny, usłyszymy dwie sonaty na wiolonczelę i fortepian: e-moll Brahmsa i d-moll Debussy'ego, bardzo charakterystyczne dla twórczości i różnicy cech rasowych kompozytorów, wybitnych przedstawicieli dwóch narodów, w wykonaniu wiolonczelisty Alberta Katza i pianisty Stanisława Szpinalskiego o g. 17,15 i transmitowane z Wilna na wszystkie stacje polskie. Ciekawostką prawdziwą będzie, zabawna i całkowicie już zapomniana jednoaktowa operetka p. t. „Nr. 66" Offenbacha, której muzyka zbliżona raczej do opery komicznej. Nadana będzie o godz. 20,000 z Warszawy siłami operowemi.

Koncert w wyk. Ork. Symf. R. P. pod dyrekcją J. Ozimińskiego (o godz. 21.05) przyniesie m. in.: poemat symfoniczny „Finlandja" Sibeliusa, opiewający pełną swoistego uroku północną ojczyznę kompozytora.

ŚRODA, 25 bm. O południu (12.30) nadaje rozgłośnia wileńska utwory Beethovena (płyty), pośród których najbardziej się wyróżnia koncert skrzypcowy. Jedyny to utwór mistrza w tej formie obowiązkowy w repertuarze każdego artysty prawdziwego.

Miłośnicy muzyki nowoczesnej usłyszą (z płyt) utwory Igora Strawińskiego o godz. 20,00 ze słowem wstępnem Witolda Rudzińskiego, też nadane z rozgłośni wileńskiej. Jak zwykle godz. 21.00 poświęcona będzie „Twórczości Fryderyka Chopina", ujętej w cykl, chonologicznie przedstawiający powstawanie wiekopomnych dzieł jego. W tej IV audycji cyklu, w wyk. prof. Zb. Drzewieckiego i Ork. P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga, poznają radjosłuchacze: młodzieńczą i powszechnie niedocenianą, rzadko grywaną Sonatę c-moll op. 4, oraz Rondo a la Krakowiak na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. Audycję poprzedzą objaśnienia prof. Un. Jag. dr Z. Jachimeckiego.

CZWARTKOWY koncert dla młodzieży szkół powszechnych o godz. 12,15, nadawany z Katowic, przedstawi bardzo urozmaicony i przystępny program w wykonaniu J. Cetnera (skrzypce), A. Brachockiego i chóru. O godz. 17,15 koncert orkiestry kameralnej, pod. dyr. S. Czosnowskiego, przedstawi „Walce koncertowe" różnych kompozytorów. Z programem złożonym z utworów wyłącznie polskich kompozytorów wystąpią o godz. 18,00 znani artyści: Marja Wiłkomierska pianistka i Kaz. Wiłkomierski — wiolonczelista i kompozytor w Toruniu (tr. na wszystkie stacje polskie).

W serji koncertów „Nasze pieśni" wystąpi tym razem o godz. 22,000 doskonała śpiewaczka Stanisława Argasińska, która wykona pieśni: Niewiadomskiego, Pankiewicza, Maleera oraz nowoczesne Maklakiewicza i in.

W PIĄTEK 27 bm najważniejszym numerem radjowych programów muzycznych będzie o godz. 19.25 transmisja z Wiednia opery „Purytanie" W. Bellini'ego; którego 100 rocznica naprawdę przedwczesnego zgonu (lat 34) teraz upływa. Bellini, którego imponująca lecz krótka karjera uświetniona była uznaniem: Rossiniego, Chopina i wielu innych, napisał „Purytanów" pod sam koniec życia, wkładając największy wysiłek twórczy, osiągając tą najdojrzalszą i ostatnią operą swoją najświetniejszy triumf.

SOBOTNIA audycja 28 bm. o godz. 18.40 przyniesie wyjątki z oper i pieśni artystycznych najsłynniejszych kompozytorów żydowskich, w wykonaniu sopranistki Poli Kacówny, zasługujących na uwagę rajosłuchaczów.

Koncert Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego o godz. 22.00 urozmaici R. Wraga, chlubnie znany wileńskiej publiczności, jako pierwszy bas opery.

NIEDZIELA, 29 bm. obfituje w piękną muzykę. Poranek symfoniczny zawiera symfonję c-moll Karłowicza, wczesny utwór wielkiego muzyka. Recital St. Jarzębskiego o godz. 16.15 da sposobność poznać grę wysoce utalentowanego, młodego skrzypka.

Sławną Symfonję „Z Nowego Świata" Dworzaka, obrazującą wrażenia kompozytora, w czasie trzyletniego pobytu w Ameryce, usłyszymy o godz. 20.00.

PONIEDZIAŁEK, 30 bm. przyniesie o godz. 16.15 pieśni mistrzów XVII wieku (Czesława Peterson) oraz utwory na violi d'amore (instrumencie smyczkowym XVIII wieku) wyk. Jan Rakowski.

Znakomity kompozytor i organista, Feliks Nowowiejski wykona na organach o godz. 18.00 arcydzieła J. S. Bacha, transmitowane z Poznania.

Dż.-Em.

Koncert Ignacego Paderewskiego w Radjo już 12 października

Jak się dowiadujemy, Ignacy Paderewski zadecydował już termin swego koncertu radjowego. Słuchacze radja spewnością przypominają sobie, że Polskie Radjo zorganizowało, ku uczczeniu 50-lecia pierwszego koncertu kompozytorskiego Paderewskiego w Warszawie, wielką transmisję radjową, która słuchana była również przez Mistrza Paderewskiego w jego willi w Morges w Szwajcarji.

Jak się dowiadujemy, koncert w wykonaniu Ignacego Paderewskiego odbędzie się w sobotę, dnia 12 października o godz. 16.000. Polskie Radjo będzie koncert ten transmitować na wszystkie swoje stacje w całości.

Już dzisiaj zapowiedź koncertu radjowego Ignacego Paderewskiego zrobiła w całym świecie wielkie wrażenie. Najprawdopodobniej wszystkie stacje radjowe świata transmitować będą ten koncert, dzięki czemu wysłucha go prawdopodobnie około 200 miljonów ludzi na całym świecie. —

Radjo w szkole

Radjofonja, jako czynnik wychowania szkolnego, rozpowszechnia się coraz bardziej we wszystkich krajach. Programy radjowych audycyj szkolnych w różnych krajach rozmaicie bywają układane, zawsze jednak traktowane są jako uzupełnienie programu obowiązkowego, zasadniczego.

Dzieci szkolne jak to potwierdza obserwacja nauczycieli — słuchają audycyj specjalnie dla szkół nadawanych z wielką uwagą i zainteresowaniem, znacznie większą niż wykładów specjalnie zaproszonych prelegentów. Wywierają one na dzieci specjalny wpływ, uwidaczniający się w rozmowach i zabawach.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Radjo dla dzieci jest zawsze czemś niespodzianem i pełnem tajemniczości, czemś ciekawszem niż otaczająca codzienna rzeczywistość. Głos prelegenta radjow. dla dzieci, to więcej niż głos zwykłego człowieka, więcej nawet niż bezosobowy i w każdym wypadku taki sam druk książki. Głos prelegenta radjowego w umysłowości dziecka, dźwięk muzyki radjowej i brzmienie chóru, podniecają ciekawość dziecka, a co zatem idzie, zwiększają natężenie uwagi.

Lektura pozaszkolna uznana została oddawna jako niezbędny czynnik pomocniczy w nauce szkolnej. Dostępność radja jest większa od dostępności teatru czy kina. Jest większa nawet od dostępności samej książki gdyż odbiornik radjowy jest tańszy od bibljoteki, nie starzeje się jak bibljoteka i nie można go tak szybko „przeczytać" bo codziennie daje coś innego i coś nowego. Nie znaczy to bynajmniej, że radjo może zastąpić bibljotekę i lekturę — wskazuje tylko na jego doniosłość i dostępność, jako czynnika równorzędnego z książką.

Polskie Radjo oddawna oceniło należycie znaczenie radja w szkolnictwie, czego dowodem transmisje koncertów szkolnych, trwające już od szeregu lat. Dzięki tym transmisjom, nietylko młodzież szk. w Warszawie, ale wogóle cała młodzież w Polsce mogła słuchać dobrej muzyki ze specjalnemi objaśnieniami.

Dziś, kiedy władze szkolne pozwalają na słuchanie audycyj szkolnych w godzinach nauk, kiedy Związek Nauczycielstwa Polskiego udziela poszczególnym szkołom daleką idącej pomocy przy nabywaniu odbiorników radjowych — powstała możliwość powszechnej radjofonizacji szkół.

Powstaje kwestja kosztów tej radjofonizacji. W żadnym z krajów europejskich — nawet tak bogatych jak Anglja, Danja i Niemcy — nie rząd wyłożył pieniądze na zaopatrzenie szkół w radjoodbiorniki, ale organizacje społeczne. W Polsce również zaopatrywanie szkół w odbiorniki i ich dalsze utrzymywanie musi się odbyć siłami obywatelskiemi. Władze państwowe oraz Polskie Radjo wszędzie i zawsze okażą największe poparcie moralne poczynaniom obywatelskim,, jednak inicjatywa i cały wysiłek w poszczególnych miejscowościach muszą wyjść z łona miejscowego społeczeństwa.

Jak się to ma przejawić?

Najwłaściwiej byłoby tworzyć po wsiach i miasteczkach lokalne „komitety przyjaciół radjofonji", które postarają się o zdobycie funduszów na zaopatrzenie w odbiorniki miejscowych szkół, Związek zaś Nauczycielstwa Polskiego umożliwi nabycie odbiornika po cenie hurtowej na raty. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby akcję tę podjęły koła rodzicielskie przy poszczególnych szkołach.

Z hasłem — „każdej szkole radjo" — zacznijmy pracę z nowym rokiem szkolnym. Zrealizowanie tego hasła nie jest zbyt trudnę, potrzeba tylko inicjatywy i dobrej woli. A dzieciom sprawi się najwspanialszy prezent, bo przyjemny, pożyteczny i zawsze nowy.

Śpiew, muzyka i nowości — oto radja przyjemności

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Autorzy słuchowisk szukają punktu zaczepienia w filmie. Sądzą oni, że można przenieść pewne utrwalone już zdobycze eks-awangardy filmowej na teren radja. Szukają więc u Chaplina, jako że najwięcej zdobył i jest najstrawniejszy. Ale te zdobycze filmowe, przeniesione przed mikrofon, tracą siłę wyrazu wewnętrznego, barwę, sens, przestają wogóle być zdobyczami. Jedyne co pozostaje to reminiscencje tematyczne (słuch. 7 i 19 września). Tematy znów nie posuną naprzód poszukiwań. Pozostaną większą lub mniejszą atrakcją dla słuchaczy, zawsze jednak atrakcją teatralną. A my szukamy w radjo czegoś nowego, niekoniecznie sztuki, ale czegoś innego niż teatr i film. Dla mnie np. chwytem czysto radjowym (tematycznie) był karykaturalny hejnał krakowski w „Wesołej Syrenie" Hemara (całej zresztą udanej). Był to prawdziwy dowcip radjowy, całkowity i zamknięty sam w sobie.

W teatrze wyobraźni ciągle jeszcze pokutuje sprawa tak zw. efektów akustycznych. Ciągle nie wychodzi ona poza obręb zagadnień dekoracyjnych, pozostając w stałym konflikcie ze słowem, dotychczasowym trzonem tworzywa słuchowiskowego. Teatr kameralny ma być „estradą" dla eksperymentów kuchni akustycznej. W ostatniem słuchowisku słyszymy głos sekretarki na tle uderzeń czcionek maszyny do pisania. Pomińmy już podobieństwo tych uderzeń raczej do strzałów karabinowych, pozostaje jednak uparcie wrażenie dysonansu między słowami a akompanjamentem.. Słowa raczej miękkie, głos zamało rozgoryczony nie pozostaje w żadnym stosunku ze zdecydowaną, mocną formą uderzeń czcionek maszyny.

W realizacji słuchowej podobnych scen konieczna jest większa czułość, kontrola, staranność montażu. Nienaganne wykonanie części słownej wymaga subtelnych doświadczeń w akompanjamencie (jeśli już do tej roli ograniczymy dekoracyjną stronę słuchowiska). Frontem do formy — staje się aktualnem hasłem dnia.

Nie słyszałem niestety audycji dla wszystkich z 15-go i żałuję tego. Jednomyślne pochwały i uznanie dla tej audycji, niebanalny jej układ — to nieczęste okazje wyrażenia swego zadowolenia. Nieobecność w Wilnie wytrąciła mi ważki atut: możność pozytywnego powołania się na udany montaż i logiczną konstrukcję. Bo ostatnia p. t. „Jak to się u nas mówi" budzi wątpliwości zarówno co do budowy, jak i techniki. Interludja pseudo-ludowe, regjonalne, mające być przykładem rozpatrywanych zagadnień językowych (mniejsza o wartość tych dociekań „puryzmu" regjonalnego) były niezrozumiałe, zamglone w obrazie i tandetne. Oscylowało to wszystko między rozprawką naukową a zabawą i to wątpliwą. Bo czy np. muzyka t. zw. ludowa, oryginalna, niestylizowana, wykonywana przez mieszczan, interesuje lud?

A teraz trochę wody z innej beczki: djalog Kopalko — Mackiewicz. Spór (?) awangardy z konserwą poetycką został przeniesiony z łamów pism literackich przed mikrofon. Padają więc słowa, zamknięte dotychczas w encyklopedji rzemiosła poetyckiego, padają na ogromne ilości wody i pływają na niej jak oka tłuszczu. A forma tej rozmowy, forma, o której tyle nagadano w audycji — — była żywem zaprzeczeniem negacji katarynki. Zrobiło to wrażenie rozmowy ludzi, którzy zachłysnęli się ogromem nieznanych im pojęć, obcych wyrazów,, zagadnień, nie mówiąc już o głębi sprawy. Zawodziński i Maśliński mówiliby napewno inaczej i nie tak napuszenie, sztucznie, pretensjonalnie i zarozumiale. Djalog ten pozostawił uraz estetyczny.

Ale ostatecznie była to wsypa rodzinna. Gorzej, gdy się występuje z czemś nieprzygotowanem i transmituje na całą Polskę, jak to miało miejsce z koncertem kwartetu im. Karłowicza. Wprawdzie Haydn był twórcą nieznanego dawniej rodzaju kwartetów kameralnych, ale zespół wileński nie rozpoczął swej karjery od dziś ani od tego utworu. Wykonanie stało niżej ich zwykłego poziomu. Skrzypce i wiolonczela zaprzeczały raz poraz idei muzykowania, wybijając się i to dość niezgrabnie. Poszczególne części utworu z założenia kontrastowe były jednakowo blade i bezwyraziste, zupełny brak charakterystycznej jasności i przejrzystości.

Nie wchodzimy w powody (zmiana zespołu, brak zgrania) ale żądamy najszybszej rehabilitacji.

Nareszcie coś, czego nie trzeba zjeżdżać — występ Stołowa. Czemu zapowiedziano to jako recital — niewiadomo. Bo recital złożony z t. zw. bisowych kawałków jest rezygnacją z aspiracyj artystycznych. A Stołow wykazuje zarówno żywotność odtwórczą, jak i ambicje kompozytorskie. Jako skrzypek prezentuje się z dobrej strony: ma dobrze opanowany instrument, dobrą technikę i podwaliny solidnej kultury muzycznej. W „Humoresce" swej pokazał, że posługując się niezupełnie oryginalnym motywem, potrafi rozbudować utwór logicznie i jasno. Akompanjament Chonesa, jak zwykle b. dobry.

Słyszeliśmy pozatem dwie audycje wokalne: p. Hendrichównę z chórem i podwójny kwartet p. Ludwiga.

P. Hendrichówna — to śpiewaczka o dużym silnym głosie, rozległej skali i subtelnem wyczuciu rytmu. Ona też była jedyną atrakcją programu. Brzmienie chóru było znikome z jej głosem. W pieśni Roksany Szymanowskiego wyraz dramatyczny był zupełnie nieuchwytny. — Podwójny kwartet zaprezentował nam interesujące pieśni i psalmy Gomółki i Jacka Różyckiego. Ale zamiast zespołu słyszeliśmy solowe śpiewanie, zamiast ładnego współbrzmienia — pojedyncze głosy. I to zepsuło trochę efekt.

Na zakończenie wspomnieć wypada o pogardzonych zazwyczaj płytach. Było ich dość wiele i ładnych. Ale głęboką satysfakcję sprawił nieznany dyrygent i wykonawcy Suity Bacha na flet i ork. smyczkową. Piękne, monumentalne i jasne, doskonale wyczute — może być szkołą dla naszych dyrygentów.

Riky

WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU

Dożynki w Borkach

Jest pod Wilnem posiadłość Borki, której właściciele znani są wśród szerokich warstw ludności wiejskiej na Wileńszczyźnie. Któż nie słyszał przynajmniej o pracy Komitetu Opieki nad wsią Wileńską, iluż gospodarzy dostało już drzewka owocowe, nawozy sztuczne bądź bezpłatnie bądź po cenach bardzo niskich.

A pomoc szkołom: pieniądze i produkta na dożywianie dzieci, ubranka dla niezamożnych i t. p. Albo popieranie pracy kulturalno-oświatowej organizacyj młodzieży: zakupywanie aparatów radjowych, pomoc w utrzymaniu świetlic i kloby tam wszystko zliczył.

Dzięki materjalnej pomocy pp. premjerostwa Prystorów i osobistej współpracy p. premjerowej, działalność komitetu zatoczyła już szerokie kręgi, obejmując opieką liczne rzesze gospodarzy, gospodyń i młodzieży wiejskiej.

Oczywiście że najlepiej wychodzi na tej opiece gmina mickuńska. Śliczna, wid na szkoła powsz. im. Janiny Prystorowej, wspaniały dom ludowy — to trwałe pomniki działalności p. premjerostwa. To też okoliczna ludność na czele z młodzieżą pośpieszyła w dniu dożynek wyrazić swą wdzięczność.

Najpierw po nabożeństwie w kościele, odbyło się poświęcenie sztandaru Koła Młodzieży Wiejskiej w Kiwiszkach. W czasie poświęcenia podniosłe przemówienie wygłosił ks. Boboszcz, poczem p. premjerowa w serdecznych słowach wyraziła swą radość z tego, że młodzież wstępuje już w czasie uroczystości w strojach ludowych. Na zakończenie słów parę przemówił insp. Izby Rolniczej p. A. Świackiewicz.

Przed rozpoczęciem uroczystości dożynkowych w m. Borkach odbyło się o godz. 16 poświęcenie krzyża na granicy posiadłości, poczem całą gromadą ruszono przed ganek, gdzie czekali już gospodarze oraz liczni goście, reprezentujący władze oraz instytucje społeczne.

Przybyli: wojewoda Jaszczołt, starosta pow. wil.-trocki Niedźwiecki, inspektor szkolny Ziemacki, instr. ośw. pozasz. Aluchna jako przedstawiciel Kuratorjum, ksiądz proboszcz, wójt gminy mickuńskiej i grono współpracowników Komitetu Opieki nad wsią Wileńską, oraz sporo osób z miejscowego społeczeństwa.

W ukwieconych alejach przewinął się z pieśnią dożynkową barwny korowód przedstawicieli kół młodzieży wiejskiej w Wiktoryszkach, Kiwiszkach, Jałówce, Łoźnikach, Mickunach, Szaterni kach, Saduiszkach i Skajsterach, poczem nastąpiło tradycyjne składanie wieńców dożynkowych.

A więc najpierw od związku sąsiedzkiego kół młodzieży gminy mickuńskiej na ręce p. premjerowej z odpowiednią przyśpiewką:

„Otwieraj pani szeroko wierzeje, bo już na polu
kłos się nie chwieje
Plon żyta plon, że wszystkich stron.
Przyjmijcież, nas drodzy gospodarze,
bo dziś z całej gminy przyszli tu siewiarze.
Tu na Kresach Wschodnich wpobliżu Bezdany
osiadł wśród nas na roli pan Prystor kochany.
A młodzież siewowa, składa Mu życzenia
i życzy Mu w jego pracy powodzenia,
I pragnie mieć w stolicy z naszego powiatu
Oj pana Prystora Marszałkiem Senatu.
A u naszej pani premjerowej dębowa podłoga,
ludzie z kłopotami idą jak do Boga,
Pani rada wszystkim dobre rady daje,
a jak kto zasłuży, to nawet wyłaje.
Plon żyta plon, że wszystkich stron.

I dalej w nieuczonych, ale szczerych słowach popłynęły życzenia pod adresem Wojewody, Starosty, Kuratorjum, Izby Rolniczej, Związku Młodej Wsi woj. Wileńskiego, Zarządu Gminy i in.

Narzekano w miarę na podatki, nie zapomniano o sekwestratorze, ale nad wszystkiem górowała serdeczna troska o podniesienie oświaty ogólnej i rolniczej, to też najwięcej przyśpiewek było na ten temat.

Gdy śpiewano p. Wojewodzie (K. M. W. Kiwiszki), uskarżano się:

„Bibljoteka także
U nas bardzo mała,
A pożytek wielki
Dla nas ona by dała.
Dwieście siedemdziesiąt
Tomów tylko mamy.
Darami nie gardzim
Sami też sprawiamy“.

Panu staroście Niedźwiedzkiemu (K. M. W. Wiktoryszki) naliczono... 400 lat aby „rządził chociaż przez lat dwieście“, „sto lat urzędował“, i „100 lat żył“ ale z podkreśleniem:

„A Panu Staroście młodzież dobrze życzy,
Życzyłaby tu w Borkach szkoły rolniczej“.

Nie zapomniano o radnych:

„A radnym z Sejmiku, tym ojcom z powiatu,
niech mandat znów mają i o szkoły dbają“.

Najwięcej znów o oświacie przyśpiewano przedstawicielom kuratorjum.

Dla przedstawiciela Izby Rolniczej:

„Już umiemy hodować buraki, kapustę,
kury karmazyny, teraz świnki tłuste“.

a przeto:

„Życzymy więc Izbie życia długie lata
niechaj działa dobrze dla nas i dla świata“.

Nie pominięto Kółek Rolniczych:

„A kółkom rolniczym też z głębi sumienia
życzymy co rychlej w pracy ożywienia“.

Przygadano z serca dla członków Zarządu Związku Młodej Wsi.

P. Świackiewicz przyjmując wieniec (od K. M. W. w Mickunach) usłyszał:

Kierownik Świackiewicz niech nam żyje,
Ale więcej niech nie tyje,
Bo jak jeszcze grubszym będzie,
to nie zechce jeździć wszędzie.

P. Kamińskiemu śpiewano:

Kolega Kamiński jest to tęga głowa,
jesteśmy przekonani, że dobrych przodowników
wychowa

*

Dostało się sekretarzowi gminy, że mu „w kałamarzu zapleśnieje dziura“, ale najbardziej sekwestratorowi, gdy nie ma wyrozumienia dla biedy rolnika:

A ten sekwestrator, co postrachem wiosek
niech wpadnie do błota aż po samy nosek.
I niech tam posiedzi kilkanaście nocy,
jego paragrafy nabiorą tam mocy.

Na ostatku ukoronowano wójta gminy wieńcem z kłosów, życząc:

„Skolei i my koło młodzieży w Szaternikach niesiemy ci kochana gmino ten bogaty plon z ziemi, o którą masz dbać. Życzymy ci, aby coraz więcej było projektów i ulepszeń na terenie gminy, a wdzięczna ziemia w dowód swego uznania koronuje te starania nie złotem martwem i zimnem, lecz koroną ze złotych żywych kłosów, co szumiały w ciche dni o twej pracy i wysiłkach“.

Najładniejszy, bodaj wieniec dostał p. Pilar bo też naprawdę pracowicie i pomysłowo był zrobiony z kłosów w kształcie orła.

Wreszcie na zakończenie „oddając z wiankiem dusze“ zaśpiewano:

Księdzu Proboszczowi Bóg dobrze daje,
Bo on za chrzty tanio bierze, śluby darmo daje.
Niech będzie pochwalony temu domowi
Oddajem ten wianeczek księdzu proboszczowi.

A potem... po tradycyjnym poczęstunku, gdzie znalazły się „syr biały, kiełbasa, piwa szklanica“, a dla dzieci moc cukierków, rozpoczęły się ochocze tańce na podwórku. Doskonała orkiestra z Łoźnik, wypróbowana na dożynkach u Pana Prezydenta w Spale, rznęła, jak się to mówi, na całego.

Lawonicha, jurka, kadryl — dawne zapomniane lub pogardzone dla modnych tang lub fokstrotów tańce znowu porwały młodzież i gości. Zanikły różnice towarzyskie, bo święto rolnika — dożynki — to święto całej pracującej Polski.

S.

Brasław

— **ROBOTY MELJORACYJNE NA POGRANICZU.** W związku z ustalaniem granicy polsko - łotewskiej na terenie powiatu brasławskiego przeprowadzono roboty meljoracyjne w bieżącym roku wzdłuż całej granicy łotewskiej. Ogółem wykonano i unoczniono około 15 km. rzeczek i rowów granicznych wraz z odpływami, przyczem wybudowano około 20 kaskad, przy przewidywanej ilości 50. Roboty te mają umożliwić ustalenie granicy i znaków granicznych oraz zapewnić odpływ dla przyległych do granicy terenów zabagnionych. Przy robotach granicznych meljoracyjnych zatrudniono kilkaset robotników miejscowych i zamiejscowych. Preliminowana suma na osuszenie granicy wynosi 90.000 złotych. Kierownictwo fachowe nad wykonaniem robót meljoracyjnych na pograniczu spoczywa w rękach inż. Brunona Wiszniewskiego.

— **URLOP PREZESA JOZANISA.** Odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowego w Brasławiu, na którem po załatwieniu szeregu spraw bieżących udzielono p. Alfonsowi Jozanisowi, kierownikowi biura Wydziału Powiatowego pięcioletniego urlopu bezpłatnego, ze względu na to, że p. Jozanis został wybrany posłem na Sejm w okręgu Nr. 48. Jednocześnie postanowiono rozpisać konkurs na stanowisko czasowego kierownika biura na okres trwania mandatu poselskiego p. Jozanisa.

— WILKI. — Z Brasławia donoszą, iż ludność gminy leonpolskiej narzeka na szkody wyrządzane przez wilki, które nietylko porywają zwierzęta domowe z pastwisk, ale dostają się także przez podkopy do chlewów. Nękana plagą wilków ludność tej gminy zwróciła się do władz o pomoc w zwalczaniu licznie w tym roku rozplenionych szkodników.

— KOMITET TYG. SZKOŁY POWSZECHNEJ. Z inicjatywy koła T—wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych odbyło się w Brasławiu posiedzenie organizacyjne komitetu obchodu „Tygodnia Szkoły Powszechnej“. Na zebraniu wybrano komitet na czele z podinspektorem szkolnym Bolesławem Marczewskim. Zadaniem komitetu będzie urządzanie w czasie Tygodnia imprez dochodowych i kwest oraz propaganda działalności T—wa PBPSP. Wyłoniono 3 sekcje: propagandy, zbiórek i imprez narodowych.

Głębokie

— **LUSTRACJA STRAŻY POŻ. W POW. DZIŚNIEŃSKIM.** Inspektor Okręgu Wojewódzkiego Zw. Straży Pożarnych w Wilnie Franciszek Pianko dokonał lustracji 12 ochotniczych straży pożarnych na terenie powiatu dziśnieńskiego w rejonach gmin parafjanowskiej, dokszyckiej i porpliskiej.

— **WYCIECZKA DO KRAKOWA.** — W dn. 21 bm. wyruszyła z Głębokiego do Krakowa wycieczka, składająca się z 50 osób, aby złożyć hołd ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Mołodeczno

— MORDERSTWO W GM. RADOSZKOWICKIEJ. Na pastwisku około wsi Usza, gm. radoszkowickiej, znaleziono zwłoki Grzegorza Wójcika, mieszkańca wsi Usza.

Oględziny zwłok wykazały, iż został on zabity przez zadanie ciętej rany na skroni. O morderstwo podejrzany jest Mikołaj Rapiec, lat 26, który od dłuższego czasu miał nieporozumienia z zamordowanym.

— NAGŁY ZGON. W łaźni Ignacego Pasocha w Lebiedziewie, znaleziono zwłoki Dymitra Ostrowskiego, lat 55. Dochodzenie ustaliło, że Ostrowski udał się do łaźni dla wypalenia w piecu celem wysuszenia lnu i tam zmarł.

Przyczyny nie ustalono.

Grodno

— DZIECKO W TRYBIE MŁOCARNI. Podczas młócenia zboża we wsi Kamienna Nowa, pow. sokólskiego, dostała się w tryby młócarni 9-cioletnia Sylwina Reducha. Tryby maszyny ciężko okaleczyły dziecko. Na leczenie przewieziono je do szpitala miejskiego w Grodnie

---

F. OLECHNOWICZ 23

Przygody Kaziuka Surwiłły

W 7-EJ KOMPANJI.

Byłem zupełnie zadowolony ze swej nowej pracy. Najbardziej byłem zadowolony z otoczenia. Kompanja składała się z ludzi sympatycznych. Niezadługo zaprzyjaźniłem z młodym Białorusinem z Baranowicz niejakim K.

Opowiedział mi swoje przygody.

Za czasów rozkwitu „Hromady“ białoruskiej mieszkał w Baranowiczach i należał do różnych kółek legalnych i nielegalnych. Był gorącym sympatykiem Sowietów. Po rozgromieniu „Hromady“ uciekł do Bolszewji. Tutaj przez pewien czas — jako „ofiara rządów kapitalistycznych“ — był fetowany, lecz niedługo to trwało, wkrótce trafił w niełaskę u GPU, zakwalifikowany jako „nacdem“ — i w rezultacie — powędrował na Sołowki. Dziś oczywiście przejrzał... po czasie.

— Ach, jaki ja byłem głupi! — konkludował przy końcu każdej na ten temat rozmowy.

GŁÓD.

Głód stawał się coraz bardziej dokuczliwy. Obiadowe zupy stawały się coraz bardziej wodniste i mniej pożywne, żyliśmy tylko temi 400 gr. chleba, wydawanemi nam codziennie. Dla człowieka, odżywiającego się normalnie, taka porcja chleba jest całkowicie wystarczająca, lecz gdy służy ona za jedyne pożywienie, —jest bardzo niedostateczną. Ci, co otrzymywali przesyłki żywnościowe z domu, żyli jeszcze jako-tako. Lecz odsetek tak szczęśliwych był znikomy. Zresztą teraz w zimie, po zamknięciu nawigacji, ustało przybywanie przesyłek i wszyscy jednako głodowali.

Nieraz, przechodząc mimo kuchni z kubłem po wrzątek, widziałem wynędzniałe postacie, grzebiące się w jamie z odpadkami, gdzie wyrzucano z kotła wygotowane ości rybne, łupiny kartofli i t. p. Widziałem, jak taki wygłodzony nieszczęśnik, znalazłszy główkę od śledzia, nie zadając sobie nawet trudu obmycia jej, chciwie wysysał, niemal pożerał....

Głód dokuczał mnie niemniej, niż innym, lecz z czasem, dzięki znajomościom, zawartym w różnych kompanjach, dzięki sołowieckiemu „błatowi“ udawało mi się coś-niecoś zdobyć do zjedzenia, nienormowanego naszą racją więzienną.

Pewnego razu mój przyjaciel N. z 9-ej kompanji wspaniałomyślnie zaofiarował mi odcinek na prawo otrzymania ze składu racji żywnościowej na dekadę. Korzystałem, co prawda, z wiktu ogólnej kuchni, lecz otrzymawszy zaofiarowane mi artykuły żywnościowe, mogłem gdzieś przy piecu spreparować sobie dodatkowe jadło.

Bardzo byłem wdzięczny N. za jego hojny dar.

AFERA Z ODCINKAMI.

Poszedłem do „kaptiorki“ po odbiór produktów.

Na szczęście kolejka przed drzwiami stała niezbyt duża: 6—7 osób. Stanąłem w ogonku. Wydawanie produktów szło sprawnie. Już się zbliżała moja kolejka. Lecz wtem zauważyłem, że z poprzedzającymi mię odbiorcą zachodzi jakaś mitręga. Zarządzający magazynem długo oglądał kartkę, zapytywał klijenta o nazwisko, przyglądał się podpisom i długo manipulował odcinkiem. Wypytywał właściciela odcinka o nazwisko, w jakiej mieszka kompanji, gdzie pracuje i t. p.

Zwąchałem, że święci się coś niedobrego i przezornie wycofałem się z kolejki, przyglądając się na uboczu dalszemu rozwojowi wypadków.

Dobrze uczyniłem.

Niefortunnego posiadacza podejrzanego odcinka zaaresztowano. Nie mając pewności, że mój odcinek również nie wzbudzi podejrzenia, chyłkiem wycofałem się z „kaptiorki“ i pobiegłem do swojej kompanji, by opowiedzieć przyjaciołom o ciekawem zajściu.

Gdy wróciłem do kompanji, dowiedziałem się tutaj, jeszcze ciekawszych rzeczy, zaaresztowano dwóch muzykantów: B. i Pietrowa oraz aktora A. — wszystkich podejrzanych o fabrykacje fałszywych odcinków. Również zaaresztowano cały personel drukarni sołowieckiej. No, oczywiście, taka sprawa nie mogła się obejść bez współudziału drukarni.

Sieć aresztów z dniem każdym rozciągała się coraz bardziej, liczba zaaresztowanych sięgała już kilkudziesięciu osób, w tem parę kobiet.

Wszystkich osadzono w izolatorze.

A potem — znów życie potoczyło się normalną koleją. O zaaresztowanych nie dochodziły nas żadne wieści.

Należało jednak przypuszczać, że sprawa skończy się tragicznie.

(D. c. n.)

P. Birkenmayer objął urzędowanie

Nowomianowany naczelnik wydziału społeczno - politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego p. Alfred Birkenmayer w dniu 23 bm. przystąpił do urzędowania.

Zmiana na stanowisku kierownika oddz. organizacyjn. w Urz. Wojew.

Dekretem ministra spraw wewnętrznych został przeniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Ludwik Bar kierownik oddziału organizacyjnego Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego.

W związku z tem dr. Bar w najbliższych dniach przekaże urzędowanie p. **Dworzeckiemu - Bohdanowiczowi**, referendarzowi Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego.

Szkoła im. Biskupa Bandurskiego

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie szkoła powszechna Nr. 40, mieszcząca się przy ul. W. Stefańskiej otrzyma nazwę szkoły im. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego.

—[o]—

Z Pięcioksięgiem Mojżesza do Radunia

Onegdaj została zakończona uroczystość poświęcenia nowego Pięcioksięgu im. słynnego w całym religijnym świecie żydowskim talmudysty i komentatora, zmarłego przed rokiem Chofec Chaima. Z Wilna przeniosły się uroczystości do Radunia, gdzie całe swe życie przebywał i nauczał w tamtejszej jeszywie Chofec Chaim.

PRZED WAAD HAJESZYBOT W WILNIE.

Już od samego rana poczęły gromadzić się na ul. Końskiej, gdzie znajduje się Zarząd jeszybotów, grupy pobożnych Żydów, czekając na rozpoczęcie uroczystości. Około godz. 10-tej przybyli do lokalu Waad Hajeszybot przedstawiciele jeszywy raduńskiej, by przejąć torę i przenieść ją do Radunia.

Z chwilą wynoszenia Tory z lokalu Waad Hajeszibot przez rabinów puścili się co pobożniejsi i fanatyczniejsi w tany dokoła Pięcięksięgu, śpiewając równocześnie pieśni religjne.

Na rogu ulicy Hetmańskiej czekały autobusy, które miały odwieźć Torę wraz z rabinami do Radunia. Wśród ogólnego krzyku i ekstatycznej wprost radości fanatycznego tłumu wniesiono Pięcioksiąg do autobusu, poczem ruszające wozy odprowadzały przez długą jeszcze drogę tłumy.

PO DRODZE DO RADUNIA.

Po drodze wyległa na spotkanie przejeżdżających wraz z Torą rabinów, ludność żydowska, witając ją ze śpiewami i tańcami. Rabini miejscowi wraz z pobożnymi Żydami odprowadzali wszędzie autobusy poza granice miasteczek.

Na trakcie raduńskim spotkać można było pielgrzymów, którzy w wielkiej ilości zmierzali na uroczystości do Radunia. W odległości 2—3 klm. od Radunia czekali na autobusy ze świętemi księgami rabini, nauczyciele oraz uczniowie jeszyw by pod przygotowanym baldachimem wnieść Torę do bożnicy.

W MIEJSCU PRZEZNACZENIA.

Wśród śpiewu i pląsów rozentuzjazmowanego i podskakującego dokoła Tory tłumu wyniesiono Pięcioksiąg z autobusu i wniesiono pod baldachim. Tłum poprzedzony dętą orkiestrą ruszył w stronę miasta i około 1 godz. w południe przybył na podwórzec bożnicy.

Torę wniesiono wpierw do domu, gdzie mieszkał za życia Chofec Chaim. Tu dopisał t. zw. sofer ostatnie zdanie Pięcioksięgu i wszyscy udali się na cmentarz żydowski, gdzie nad grobem słynnego talumdysty odprawiono modły.

O zmierzchu wniesiono Torę do bożnicy. W obecności około 10-tysięcznego tłumu rozpoczęły się właściwe uroczystości, trwające do późna w nocy. W bożnicy raduńskiej Tora ta, która pisana była przez cały rok ku czci Chofec Chaima, pozostanie przechowana w arce. (m).

* * *

Jest święto żydowskie zwane po hebrajsku „Symchas Tora" w tłumaczeniu na język polski oznacza to „Radość Tory". Tego dnia Żydzi w pustyni otrzymali z rąk Mojżesza Dziesięcioro Przykazań. W tym też dniu Żydzi obchodzą uroczyście rozpoczęcie czytania Tory.

Według tradycyj jest to najweselsze święto żydowskie. Wówczas, kiedy zwykle większość religijnych świąt żydowskich przyoblęczona jest w pewien smutek, święto „Symchas Tory" pozbawione jest go całkowicie. W małych miasteczkach Żydzi tańczą tego dnia na ulicach i raczą się alkoholem obficie. Piją go nawet po nabożeństwie w synagogach.

W ostatnich czasach żywiołowa radość świąteczna, która najwięcej uwidaczniała się w miasteczkach, a szczególnie w gminach chasydzkich, zaczęła stopniowo zanikać. Już rzadko gdzie można obserwować taki taniec Żydów z brodami na środku ulicy.

Uroczyste przewiezienie nowonapisanej Tory im. zmarłego ub. r. w Raduniu „cadyka" Chofec Chaima, przypomniało właśnie dawniejszy obchód święta „Symchas Tora". Religijni Żydzi przyoblekli swoją radość w bardzo uzewnętrznione formy. (c).

Rektorowie Staniewicz i Zdziechowski wyjechali na uroczystości uniwersyteckie do Budapesztu

J. M. Rektor prof. dr. Witold Staniewicz i były Rektor prof. em. dr. Marjan Zdziechowski wyjechali do Budapesztu jako delegaci Uniwersytetu Stefana Batorego w celu wzięcia udziału w uroczystości 300-lecia tamtejszego uniwersytetu.

Uchwała Zjazdu Historyków w sprawie zabytków grodzieńskich

W czasie pobytu uczestników VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Grodnie powzięte zostały następujące wnioski, podane przez płk. Perkowicza, kierownika biura historycznego w Warszawie:

„VI Powszechny Zjazd Historyków Polskich podczas pobytu w Grodnie na inauguracyjnem posiedzeniu Oddziału Grodzieńskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego uchwalił:

1) Biorąc pod uwagę ogromną doniosłość historyczną Zamku Grodzieńskiego, świątyni na Kołoży, oraz wykopalisk, przeprowadzonych w Grodnie w ostatnich czasach, zwrócić się do Rządu i stowarzyszeń naukowych z Polską Akademją na czele o skierowanie uwagi na znaczenie tych zabytków i dokonanych prac, by uzyskać środki materjalne, których brak zagraża konserwacji i uniemożliwia rozwój dalszych badań i prac.

2) Zjazd wyraża życzenie, by Zamek grodzieński został w najkrótszym czasie odbudowany i uzyskał przeznaczenie godne jego historycznej przeszłości".

KRONIKA

Wtorek 24 Wrzesień	Dziś: N.M.P. od wykupu niew. Jutro: Bł. Ładysława z Gieln. — Wschód słońca—godz. 5 m. 08 Zachód słońca—godz. 5 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 23.XI. 1935 r.

Ciśnienie 758
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 5
Opad: 2,5
Wiatr: południ.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: przelotny deszcz

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne deszcze. Na Polesiu deszcze i lekka skłonność do burz.

W ciągu dnia około 15 C.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Filimonowicza (Wielka 29). — Chróścickiego (Ostrobramska 25).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach prócz Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1. Bohdziewiczówna Alina; 2. Szoag Eta; 3. Rokiecka Teresa; 4. Krukowski Józef-Konstanty; 5. Gaszkiewiczówna Lucyna; 6. Gurewicz Jakusiel; 7. Rodak Ryszard; 8. Rejzel Witold-Józef; 9. Popielówna; 10. Sum Metel.

— **Zaślubiny:** 1. Wołczecki Zygmunt — Drogiewiczówna Marja; 2. Rodak Tadeusz — Kozłowiczowa Anna; 3. Szlep Nachman — Złatkiewiczówna Gitel; 4. Iwanciow Marjan — Kaczmarówna Marja.

— **Zgony:** 1. Kremes Aron, lat 70; 2. Łepkowska Wanda, emerytka, lat 76; 3. Książkiewicz Tadeusz, urzędnik, lat 38; 4. Fiedorowa Anna lat 67; 5. Niedzwiecka Emilja lat 42; 6. Szerkus Władysław, lat 3; 7. Szymkiewiczowa Anna, lat 62; 8. Proszyński Romuald-Jerzy, 1 rok; 9. Draczówna Wanda, nauczycielka, lat 21; 10. Lurje Szymel, lat 52; 11. Supryczko Anna, lat 69; 12. Kaganowa Sara lat 64.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu Georges'a.** — Laksberger Maks — kupiec z Krakowa; Wołczyński Ignacy kupiec z Katowic; Cimkowicz Władysław adwokat z Warszawy; Jastrzębski Włodzimierz, inż. z Warszawy; Jakubczyk Zygmunt, admin. z maj. Budsław; Fiłaszewski Marjan z Wołożyna; Biszewski Józef, ziemianin z maj. Łyntup — Grones Jakób z Warszawy; Lewicki Czesław, student z Warszawy; Wawrzyniak Franciszek — handlowiec z Warszawy; Gużkowski — Janicki Jerzy, ziemianin z Warszawy; Strelec Józef z Lidy.

RZECZY ZGUBIONE — ZNALEZIONE.

W autobusach miejskich znaleziono: pasek od płaszcza, rękawiczkę damską i kolosze damskie.

Rzeczy są do odebrania w Dyrekcji Komunikacji Miejskiej (Jagiellońska 14).

MIEJSKA.

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej** Zarząd miasta postanowił zwołać na dzień 1 października. Porządek dzienny ustalny zostanie w najbliższych dniach.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Strajk rękawiczników zlikwidowany.** — W dniu 23 bm. w godzinach wieczornych został zlikwidowany na konferencji w inspektoracie pracy strajk rękawiczników, który trwał od 11 września rb. Strajk obejmował około 60 zakładów, zatrudniających około 400 krojczych na miejscu i szwaczek-chałupnic. Strajk został zlikwidowany przez zawarcie układu zbiorowego i ustalenie cennika płac.

W dalszym ciągu trwa strajk około 200 krawców, którzy porzucili pracę przed kilkoma dniami. Dotychczas ani pracownicy ani pracodawcy nie zwracali się do inspektoratu pracy o interwencję.

RÓŻNE.

— **Klatki schodowe muszą być oświetlane.** Stwierdzono, że w wielu domach klatki schodowe toną wieczorami w ciemnościach, narażając na szwank głowy i boki lokatorów. Władze administracyjne podjęły lustracje klatek i w razie stwierdzenia, że nie są one oświetlane, winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś,** we wtorek dnia 24 września o g. 8 wiecz. odbędzie się koncert pożegnalny Janiny Kulczyckiej. Na program złożą się fragmenty z oper: Zygmunt August; Halka; Madame Butterf'y; Tosca. Wyjątki z operetek: Czardaszka; Róże z Florydy; Kwiat Havaju i inne oraz pieśni M. Karłowicza, L. Narczewskiego, Rimskij Korsakowa, L. Leoncavallo i inne. Przy fortepianie Samuel Chones. Ceny zwykłe. Kupony i zniżki — nieważne.

— **„Damy i Huzary".** Sezon teatralny — 1935—36 r. rozpocznie jedna z najświetniejszych komedji Al. Fredry „Damy i Huzary", które otrzymują doskonałą obsadę, przepiękną i bogatą oprawę dekoracyjno-kostjumową. Premjera odbędzie się w czwartek dnia 26 września rb.

— **Studjum Teatralne Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych** — rozpoczyna nowy rok pracy 2 października r. b.

Zebranie informacyjne 1 października na które przybyć mogą wszyscy interesujący się tą sprawą.

Chcącym brać udział w tegorocznej pracy udzielają wyjaśnień uczniowie Studjum codziennie w siedzibie Studjum — Ostrobramska 9 m. 4, tel. 16—34 w godz. od 17 do 18.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Skowronek" po cenach propagandowych.** — Dziś ukaże się po raz 9, posiadająca piękną muzykę oraz interesującą treść, świetna op. Lehara „SKOWRONEK" w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej z Bestani, Nochowiczówną, Zayendą Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz-Wichrowskim na czele. Celem udostępnienia widowiska szerszej publiczności dziś ceny wyznaczono propagandowe.

— **„Domek trzech dziewcząt".** Jutro grana będzie wartościowa operetka z muzyką F. Szuberta „Domek trzech dziewcząt" w obsadzie premjerowej. Przedstawienie jutrzejsze przeznaczone dla sfer kolejowych.

— **„Holenderka".** W piątek najbliższy wchodzi na repertuar słynna op. Kalmana „Holenderka".

TEATR „REWJA".

Dziś we wtorek, dn. 24 września powtórzenie całkowicie nowego, atrakcyjnego programu p. t. „Europa płonie" w którym ujrzymy szereg numerów m. in.: „Tempo, tempo Europa", „Nemezis", „Babie lato w Bernadynce", „Gdy Wańka idzie w tan" — obrazek baletowy w wykonaniu B. Relskiej, Ostrowskiego, Żejmówny, Gronowskiego, Jaksztasa, Czerwińskiego i zespołu baletowego.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 30 i 9-tej.

Echa tragicznej śmierci Książkiewicza

W związku z niedzielną naszą wzmianką o samobójstwie urzędnika Izby Skarbowej p. Książkiewicza proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pogłoski o zawieszeniu w urzędowaniu tragicznie zmarłego nie odpowiadały prawdzie. — Nieścisła również była informacja o depresji zmarłego.

Inauguracja roku akademick. na USB

Tegoroczna inauguracja roku akademickiego w uniwersytecie, jako pierwsza po śmierci Marszałka Piłsudskiego, połączona będzie z następującemi obchodami żałobnemi i aktami hołdu dla Wskrzesiciela Uniwersytetu.

Dnia 10 października rb., to jest w przeddzień inauguracji roku, odbędzie się w kościele św. Jana nabożeństwo żałobne za Marszałka Piłsudskiego, po którem nastąpi złożenie wieńca od uniwersytetu w kościele św. Teresy w hołdzie Serca Marszałka, a dnia 11 października rb., po zwykłej inauguracji roku, po południu nastąpi wyjazd członków, pracowników i studentów Uniwersytetu Stefana Batorego specjalnym uniwersyteckim pociągiem do Krakowa w celu odwiedzenia krypty Leonarda i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Rozpoczęcie zapisów na pierwszy rok studjum Rolniczego przy U. S. B.

Dyrekcja Studjum Rolniczego przy Wydziale Matematyczno—Przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie podaje do wiadomości, że zapisy na pierwszy rok studjum Rolniczego rozpoczęły się 23 września i trwać będą do 5 października r. b. w kancelarji Studjum (Uniwersytecka 3).

Przy zapisach będą mieli pierwszeństwo kandydaci, mający praktykę rolniczą.

Studja na Studjum Rolniczem trwają 4 lata, poczem studenci po złożeniu wszystkich egzaminów, napisaniu pracy dyplomowej i złożeniu końcowego egzaminu otrzymują tytuł inżyniera rolnictwa.

W czasie studjów dyrekcja Studjum Rolniczego ułatwia słuchaczom odbycie praktyk rolniczych bądź to w majątkach Fundacji Zemłosławskieq, bądź w majątkach uniwersyteckich, oraz w rolniczych stacjach doświadczalnych i gospodarstwach prywatnych.

Nowe stypendjum dla studentów USB

Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywana będzie sprawa ustalenia stypendjum dla niezamożnego słuchacza wszechnicy wileńskiej. Stypendjum to zdeponowane zostało miastu przez wilniani na ś. p. Juszkiewicza, który zmarł w r. 1910, przekazując w testamencie 14 000 zł. w listach zastawnych Wil. Banku Ziemskiego.

Wysokość stypendjum ustalona zostanie na wspomnianem posiedzeniu Rady Miejskiej.

O pracę dla bezrobotnych

Fundusz Pracy rozpoczął już przygotowania do organizowania na terenie Wileńszczyzny leśnych robót eksploatacyjnych. Roboty te mają na celu zatrudnienie bezrobotnych w okresie t. zw. sezonu martwego. Prace zostaną rozpoczęte przypuszczalnie już w przyszłym miesiącu.

—[o]—

Pracownicy skarbowi nie mogą nabywać rzeczy z licytacyj

Władze skarbowe wydały zarządzenie, mocą którego zabroniono pracownikom skarbowym nabywania rzeczy sprzedawanych z licytacyj. Wspomniane zarządzenie zabrania pracownikom nabywanie tych rzeczy nawet w drodze pośredniej.

RADJO

WILNO

WTOREK dnia 24 września 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimn.; 6,50: Muzyka; 7,20: Dzien. por.; Muzyka; 7,50: Program dzien.; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół: 8.10—11.57. Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł.; 12.15: Audycja dla szkół; 12,35: Muzyka lekka: 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30—15.15: Przerwa. 15,15: Odcinek powieściowy; 15,30: Muzyka salonowa; 16.00. Skrzynka PKO.: 16,15: Recital skrzypcowy; 16.45: Cała Polska śpiewa: 17.00: Ze świata wielkich i drobnych wynalazków — „Mydło"; 17.15: Koncert kameralny; — 17.50: Skrzynka językowa; 18.00: Polskie znakomitości śpiewacze; 18.30: Program na środę; 18,40: Na organach kinowych; 19.00: Audycja życzeń dla dzieci; 19.25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Operetka Offenbacha „Nr. 66"; — 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: Obrazki z Polski współczesnej; 21.05: Koncert w wyk.: Ork. Symf. 22,30: Królewska idylla; 22,45: Przemysł dyktowy na ziemiach Północno Wschodnich; — 23,00: Kom. met.; 23,05:—23,30: Muzyka tan.

Pokątne akuszerki sieją śmierć

Onegdaj donieśliśmy o aresztowaniu niebezpiecznej znachorki, Wiktorji Daszyńskiej, która trudniąc się dokonywaniem zakazanych zabiegów chirurgicznych ma na sumieniu już niejedno młode życie kobiece. Ostatnią ofiarą jej padła, jak już donieśliśmy Helena Godwodowa — matka troga dzieci, zam. przy ulicy Ostrobramskiej 27.

W parę dni po śmierci Godwodowej do szpitala Św. Jakóba na wydział ginekologiczny dostarczona została jeszcze jedna ofiara zakazanej operacji, która również po dwudniowych męczarniach zmarła. Przypuszczenie, iż i tym razem zakazanego zabiegu dokonała Daszyńska, okazało się niesłuszne. Stwierdzono, że w tym wypadku zawiniła inna „akuszerka“, która miała już sprawy za zajmowanie się nielegalną praktyką lekarską.

Gdy policja zjawiła się do mieszkania „akuszerki“ okazało się, że nie ma jej w domu, są siedzi zaś oświadczyli, że wyjechała nagle z Wilna, twierdząc, że powróci za 6 miesięcy. — Na tej podstawie policja rozesłała listy gończe.

Później wyjaśniło się, że wysyłanie listów gończych było zbyteczne. Akuszerka bowiem, gdy zrozumiała, że „operacja“ nie udała się i że pociągnie za sobą tragiczne następstwa, w nadziei że uda się jej w ten sposób stworzyć alibi oraz uniknąć ewentualnej zemsty osób zainteresowanych, udała się do więzienia Łukiskiego, gdzie miała odbyć karę sześciomiesięcznego więzienia za inne przestępstwo. W więzieniu została też odnaleziona przez policję. (c).

Samobójstwo młodej panienki

Wczoraj w godzinach rannych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Popławskiej 27 zastrzeliła się 24-letnia Irena Kordzisówna.

Dziewczyna strzeliła sobie z rewolweru w klatkę piersiową. Wezwany lekarz stwierdził zgon. Kula trafiła w serce.

Jak ustaliło dochodzenie, powodem zamachu samobójczego był silny rozstrój nerwowy oraz ciężkie warunki materjalne, w jakich znajduje się rodzina samobójczyni. Ojciec jej jest bezrobotny i ma 6 dzieci. (c).

Akta Km. 58/34.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Opsie, urzędujący w Opsie przy ul. Dryświackiej pod Nr. 1 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10 grudnia 1935 r. od godz. 10 rano. w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Opsie odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości ziemskiej pod nazwą dobra ziemskie „Ustroń“, położonej w gminie jodzkiej pow. brasławskim, woj. wileńskiem, obejmującej powierzchni 1629 dziesięcin, 1990 sążni kwadratowych, która stanowi własność Józefa s. Kazimierza Łopacińskiego.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Nr. hipoteczny 2541.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 161.220 i 26 gr. — Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 121.915 gr. 20.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 12.191 gr. 52, albo w takich papierach wartośc. bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik (—) K. Zawadzki.

Opsa, dn. 20 września 1935 r.

Przetarg

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza przetarg na dostawę pieczywa do szpitali Miejskich.

Oferty, ze wskazaniem ceny ryczałtowej za kg., należy składać do dnia 26-go września 1935 r.

Ustny przetarg odbędzie się w tymże dniu o godzinie 10-ej.

Stający do przeargu powinni złożyć kaucję w wysokości 200 zł.

Przyjmowanie ofert i udzielanie informacyj uskutecznia się w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Wilnie (Dominikańska 2 — oficyna, pokój Nr. 4).

SRZEDAŻ KONI

Dnia 27 września i 1 października r. b. o g. 9 rano odbędzie się w Wilnie na rynku Kalwaryjskim w drodze publicznych przetargów nieograniczonych sprzedaż koni, wybrakowanych z oddziałów wojskowych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w adminjstr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., oglosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.